



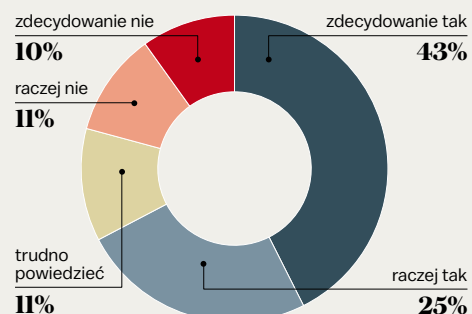
Debiutanci '23

CHCĄ ŚWIĘTEGO SPOKOJU I MENTZENA

• Raport o najmłodszych wyborcach ▶ 4-5

Gdyby w najbliższą niedzielę odbyły się wybory do Sejmu, to czy wzięłbyś/wzięłabyś w nich udział?

DANE W PROC.



ŹRÓDŁO: RAPORT „DEBIUTANCI '23. PORTRET POLEK I POLAKÓW, KTÓRZY JESENIA 2023 R. BĘDĄ MOGLI PO RAZ PIERWSZY WZIĄĆ UDZIAŁ W WYBORACH” © GAZETA WYBORCZA

Skandaliczne zachowanie policji

Joanna nie złamała prawa

– Policja skrzywdziła panią Joannę najpierw w nocy z 27 na 28 kwietnia, gdy znęcała się nad nią w szpitalu, a teraz krzywdzi ją powtórnie, wydając skandaliczne oświadczenie – komentuje Kamila Ferenc z fundacji FEDERA.

Dominika Wantuch

Pani Joanna była w ciąży. 27 kwietnia powiadomiła swoją psychiatrę, że źle się czuje i że zażyła tabletki poronne. Zapewniała, że nie chce sobie nic zrobić, ale jedynie potrzebuje wsparcia. Lekarka jednak zawiadomiła policję.

Kamila Ferenc, prawniczka z Fundacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny FEDERA, która reprezentuje panią Joannę, mówi: – Policjanci w momencie pojawienia się w domu pani Joanny przyznali, że przyjechali, bo otrzymali informację o przeprowadzeniu aborcji. Tę wersję potwierdza oświadczenie wydane przez policję. Czytamy w nim: „27 kwietnia na numer

112 zadzwonił lekarz psychiatra, zgłaszając, że jego pacjentka »dokonała aborcji« i »chce odebrać sobie życie«. Dyspozytor wysłał do miejsca zamieszkania kobiety policję i pogotowie”.

Czterech mężczyzn do pilnowania kobiety

Kamila Ferenc tłumaczy, że jeśli policja chciała sprawdzić, czy kobieta jest bezpieczna i nic jej nie zagraża, to po odnotowaniu, że nie chce sobie zrobić nic złego, powinna zostawić ją w spokoju i pozwolić działać lekarzom.

Tak się jednak nie stało. Pogotowie w asyście policji zawiozło panią Joannę na SOR do Szpitala Wojkowego w Krakowie. – Policjantki ka-

zały mi się rozebrać, robić przysiady i kaszleć. Rozebrałam się, nie zdjęłam majtek, bo wciąż jeszcze krwawiłam i było to dla mnie zbyt upokarzające – opowiadała pani Joanna na antenie „Faktów” TVN, które jako pierwsze opisały jej historię. Jeden z lekarzy dyżurujących wtedy na SOR-ze relacjonował, że czterech mężczyzn pilnowało jednej przestraszonej kobiety. – Utworzyli kordon dookoła pacjentki, utrudniali nam pracę – mówił.

Prokuratura wszczyną postępowanie

Po tych wydarzeniach prokuratura wszczęła postępowanie z artykułów 151 oraz 152 par. 2 kodeksu karnego. Pierwszy z nich mówi: „Kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”, art. 152 par. 2 kk mówi natomiast, że kto udziela kobiecie ciąży pomocy w przerwaniu ciąży z naruszeniem przepisów ustawy lub

ją do tego nakłania, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.

Prokuratura wszczęła postępowanie, mimo że pani Joanna od początku powtarzała, że nie chce zrobić sobie krzywdy i popełnić samobójstwa oraz że tabletki kupiła sama przez internet i nikt jej do ich przyjęcia nie namawiał. – Pani Joanna nie złamała prawa – podkreśla prawniczka. – W prokuraturze toczy się postępowanie o pomoc-

nictwo w aborcji pani Joanny, ale od trzech miesięcy nikomu nie postawiono zarzutów.

Policja wydaje oświadczenie

Policja tłumaczy swoje postępowanie tym, że... kobieta była niestabilna emocjonalnie i pod wpływem alkoholu! W oświadczeniu policji czytamy: „Patrol policji na miejscu zastał zapłakaną kobietę, która krzyczała, odpowiadała na pytania w sposób chaotyczny i wyczuwalna była od niej woń alkoholu”.

Dalej policja ujawnia informacje, których pani Joanna nie miała obowiązku przekazywać publicznie. W stanowisku policji czytamy, że kobieta „od lat leczy się psychiatrycznie, tego dnia miała myśli samobójcze i jakiś czas temu zażyła medykamenty wywołujące poronienie”.

- **Komentarz Katarzyny Wężyk ▶ 2**
- **Więcej o sprawie pani Joanny ▶ 7**

Prokuratura wszczęła postępowanie, mimo że pani Joanna od początku powtarzała, że nie chce popełnić samobójstwa oraz że tabletki kupiła sama przez internet

Wybory

Wsparcie dla Tuska spoza PO?

Do najbliższego poniedziałku regiony Platformy Obywatelskiej muszą przedstawić propozycje list wyborczych warszawskiej centrali. Wśród kandydatów mają być politycy spoza partii. O ich starcie ostatecznie przesądzi Donald Tusk.

• **Kuliszy negocjacji ▶ 6**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Kultura

JAK UWODZI CILLIAN MURPHY

– Jestem beznadziejny w byciu osobowością, jestem beznadziejny na czerwonych dywanach i w talk-show. Jestem beznadziejny w tych wszystkich rzeczach, które się wiążą z byciem aktorem – mówi Cillian Murphy w wywiadzie dla „Esquire”. Teraz w „Oppenheimerze”, najnowszym filmie Christophera Nolana (od jutra w kinach), gra tytułową rolę amerykańskiego fizyka, ojca bomby atomowej ▶ 16-17

FOT. MELINDA SUE GORDON/AP

Katarzyna
Węzyk



Czy to tylko nadgorliwość

Joanna zażyła aborcyjne tabletki. Miała prawo, przerwanie własnej ciąży nie jest w Polsce karalne. I na tym by się sprawa pewnie skończyła, gdyby nie to, że ogarnął ją graniczący z paniką lęk – nic dziwnego, państwo robi wszystko, żeby przerywające ciążę kobiety się bały – który skonsultowała ze swoją psychiatrką. A ta wezwała do niej policję i pogotowie. Informując, że jej pacjentka „dokonała aborcji” i „chce odebrać sobie życie”.

Nie wiemy, jakie były motywacje lekarki, ale jeśli mottem profesji jest „po pierwsze, nie szkodzić”, to jej spektakularnie nie wyszło. Joanna spędziła kilka godzin w szpitalu, do którego została odwieziona pod policyjną eskortą. Coraz bardziej wystraszoną kobietę otaczał kordon funkcjonariuszy, których najbardziej interesowały jej telefon i laptop. Powtarzali słowo „przestępstwo”, mimo że własna aborcja przestępstwem nie jest, a Joanna informowała, że nikt jej nie pomagał. Według TVN 24 utrudniali pracę lekarzom, którzy w końcu poprosili ich, żeby wyszli, bo przez nich pacjentka czuje się gorzej. Wreszcie policjantki próbowały zrobić jej rewizję przez odbyt (dlaczego? co spodziewały się tam znaleźć?), na

Wszystko jest w tej sytuacji skandaliczne: prawo, zachowanie lekarki, zachowanie policjantów odebrane przez Joannę i lekarzy jako zastraszanie

co już Joanna się nie zgodziła. Ale telefon jej odebrano – jak stwierdził później sąd: bezprawnie, bo nie była osobą podejrzaną – i oddano dopiero po kilku tygodniach.

Wszystko jest w tej sytuacji skandaliczne. Prawo, które zabrania Polkom decydowania o swoim ciele i swoim życiu. Zachowanie lekarki, która doniosła o zabiegu własnej pacjentki – co z tajemnicą lekarską? – mimo że nie ma takiego obowiązku, bo samodzielne przerwanie ciąży nie jest w Polsce przestępstwem. Wreszcie zachowanie policjantów odebrane przez Joannę i lekarzy jako zastraszanie. „Interwencja policji mnie kompletnie zламala. Zniszczyła mnie”, powiedziała kobieta, „Faktom” TVN.

Pełnomocniczka Joanny – Kamila Ferenc – zapowiada, że będzie domagać się od policji zadośćuczynienia. W razie potrzeby pójdzie aż do Strasburga. Jeśli wygra, z naszych podatków zapłacimy nie tylko za te kilka godzin, które policja spędziła, pilnując drobniutkiej kobiety w szpitalu, lecz także za nadgorliwość w ściganiu aborcji. ●

Ogród zoologiczny w Rzymie Tygrysy też lubią lody dla ochłody



Opiekunowie zwierząt w rzymskim zoo w upały dają swoim podopiecznym bloki lodu z zamrożonymi owocami lub mięsem. Białe tygrysy bengalskie wybrały przekąskę niewegetariańską.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

450

DOMKÓW znajduje się w wakacyjnej osadzie, które wybudowała je firma należąca do Piotra Śledzia. – Tylu jeszcze nie widziałem – mówi jeden z wakacyjowiczów ▶ 13

Sam Kerr Mundial z australijską gwiazdą

The New York Times nazywa ją najlepszą piłkarką świata, twórcy „FIFA 23” umieścili ją na okładce najnowszej edycji popularnej gry. Wokół Sam Kerr, 30-letniej piłkarki, zbudowana jest reprezentacja Australii – jednego z dwóch, obok Nowej Zelandii, gospodarzy rozpoczętych właśnie mistrzostw świata w piłce nożnej kobiet. Impreza z udziałem 32 najlepszych drużyn globu potrwa ponad miesiąc.

W piłkę nożną zaczęła grać dopiero w wieku 12 lat, wcześniej uprawiała australijską odmianę futbolu, sport podobny do futbolu amerykańskiego. Szła tu w ślady ojca i starszego brata, zawodowych futbolistów. I być może pozostałaby przy tej dyscyplinie, gdyby nie to, że w Australii w wieku 12 lat następuje roz-



graniczenie: chłopcy i dziewczęta zaczynają grać i trenować osobno.

– Nienawidziłam piłki nożnej, kiedy byłam dzieckiem. Nigdy nie miałam piłki w domu – mówiła, a jako 15-latką zadebiutowała w najwyższej kobiecej lidze piłkarskiej w Australii. Jej kariera potoczyła się błyskawicznie: szybko została uznana za najlepszą australijską piłkarkę, zaczęła grać w reprezentacji kraju. Do silniejszej ligi amerykań-

skiej wyjechała pięć lat temu, od 2020 r. gra w londyńskiej Chelsea. Najczęściej występuje jako napastniczka, słynie z bajecznej techniki.

Jest ambasadorką firmy Nike, jako zdeklarowaną lesbijkę uważa się ją za ikonę LGBTQ+. Przewodziła australijskiej delegacji na koronację króla Karola III i Camilli w Londynie. ●

Marcin Wesolek

● O mundialu kobiet
▶ Wyborcza.pl

Jutro w „Tylko Zdrowie”


Co nam leży na wątrobie

Gdy w wątrobie zgromadzony jest nadmiar tłuszczu, nie może ona pracować prawidłowo. Niestety taki stan zdarza się bardzo często. Niealkoholowa tłuszczowa choroba wątroby może dotyczyć nawet dziewięciu milionów Polaków. Jak rozpoznać, że wątroba choruje? Jaka dieta jest najlepsza dla wątroby?



FOT. SHUTTERSTOCK

Odszedł nagle



Janusz Ludwikowski

nasz wspaniały kolega,
jeden z założycieli Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Agory S.A.
i Inforadia sp. z o.o.

Dziękujemy Ci za przyjaźń, pomoc i wsparcie.

Rodzinie i Bliskim

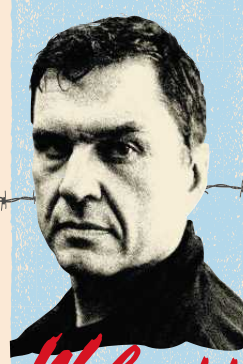
przekazujemy najszczerze wyrazy współczucia.

Koleżanki i koledzy z „Wyborczej”, drukarni i „Solidarności”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34264972

 ODESZLI.pl
STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

847
DNI WIEZIENIA



Wolność
DLA
POCZOBUTA

Kasia Bielecka

Od 1 lipca pielęgniarka z dyplomem magistra i specjalizacją zarabia 8 187 zł brutto. A to niejedyna zmiana, która sprawia, że pielęgniarstwo młodych przestało odpychać, a zaczęło przyciągać. Stereotypy – skandalicznie niskie zarobki, brak poszanowania pracy, niski prestiż – stają się przynajmniej częściowo nieaktualne.

Zmiana widoczna jest chociażby wtedy, kiedy przyglądamy się tegorocznym wynikom rekrutacji na studia. Chętnych (przynajmniej na uczelnie publiczne) jest więcej niż miejsc – to od dwóch do ponad trzech osób na jedno miejsce.

Wciąż nie jest to kierunek, który cieszy się zainteresowaniem podobnym do medycyny, obleganej w tym roku psychologią czy topowej informatyki. Nie zmieniło się również to, że wciąż jest to kierunek niesłychanie trudny, wymagający nie tylko wiedzy, ale też empatii czy zdolności interpersonalnych. Patrząc jednak na wyniki rekrutacji, widać, że – nawet mimo nieodzownych trudów tej pracy – pielęgniarstwo przestało być ostatnim wyborem, a zaczęło być kierunkiem, w którym młodzi ludzie (a zwłaszcza młode kobiety) mogą i chcą się realizować.

– Choć niektórym pewnie trudno będzie w to uwierzyć, to pielęgniarstwo staje się alternatywą dla kierunku medycznego – mówi prof. Aleksandra Gaworska-Krzemińska, dyrektorka Instytutu Pielęgniarstwa i Położnictwa Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. I dodaje:

Rekrutujący bardzo często składają równocześnie podania i tu, i tu. Mieliliśmy nawet takie studentki, których wyniki pozwalały na studia medyczne, ale wybierały studia pielęgniarckie.

Zgodnie z tym, co mówi prof. Gaworska-Krzemińska, ta zmiana następuje, choć powoli. Zainteresowanie kierunkami lekarskimi czy lekarsko-dentystycznymi potrafi być kilkukrotnie większe niż w przypadku pielęgniarstwa. Rekordzistą jest Gdański Uniwersytet Medyczny, gdzie liczba chętnych na kierunek lekarski wynosiła 12 osób na miejsce, a na lekarsko-dentystyczny aż 29 os./msc. (pielęgniarstwo to 3,5 osoby na miejsce).

O jedno miejsce w Collegium Medicum na Uniwersytecie Jagiellońskim na kierunku lekarsko-dentystycznym ubiegało się 12 osób, ale na sam kierunek lekarski było to 4,5 osoby, a na pielęgniarstwo – 3,4.

Różnice między pielęgniarstwem a medycyną na poziomie rekrutacji wciąż są więc widoczne. Tak samo jak zresztą na poziomie praktykowania zawodu czy wynagrodzenia. Choć i tutaj, o czym nie wiedzą często osoby niemające bezpośredniego kontaktu z pielęgniarkami, sporo się pozmieniało.

Wyższe pensje i większa autonomia

– Od kilku lat pensje pielęgniarek systematycznie rosną – zwraca uwagę prof. Aleksandra Gaworska-Krzemińska. – W zeszłym roku w lipcu był ogromny przeskok pensji, bo podniosła się ona o ponad 1 000 złotych, a w tym roku to jest kolejne 800 złotych. Pielęgniarka zaczyna więc dzisiaj od 5 tys. zł, co jak na polskie warunki jest przecież dobrym wynikiem. I młodzi ludzie to widzą.

Podwyżki sprawiły również, że różnica w zarobkach osób po studiach lekarskich i tych po studiach pielęgniarckich znacząco się zmniejszyła. Pensja minimalna lekarza czy lekarki ze specjalizacją wynosi dziś 9 201,92 zł brutto, czyli nieco ponad tysiąc złotych więcej od minimalnej pensji pielęgniarki ze specjalizacją i tytułem magistra.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że mówimy tu o początkowym etapie kariery. Z biegiem czasu różnice między lekarzami, a pielęgniarkami prawdopodobnie będą się pogłębiać.

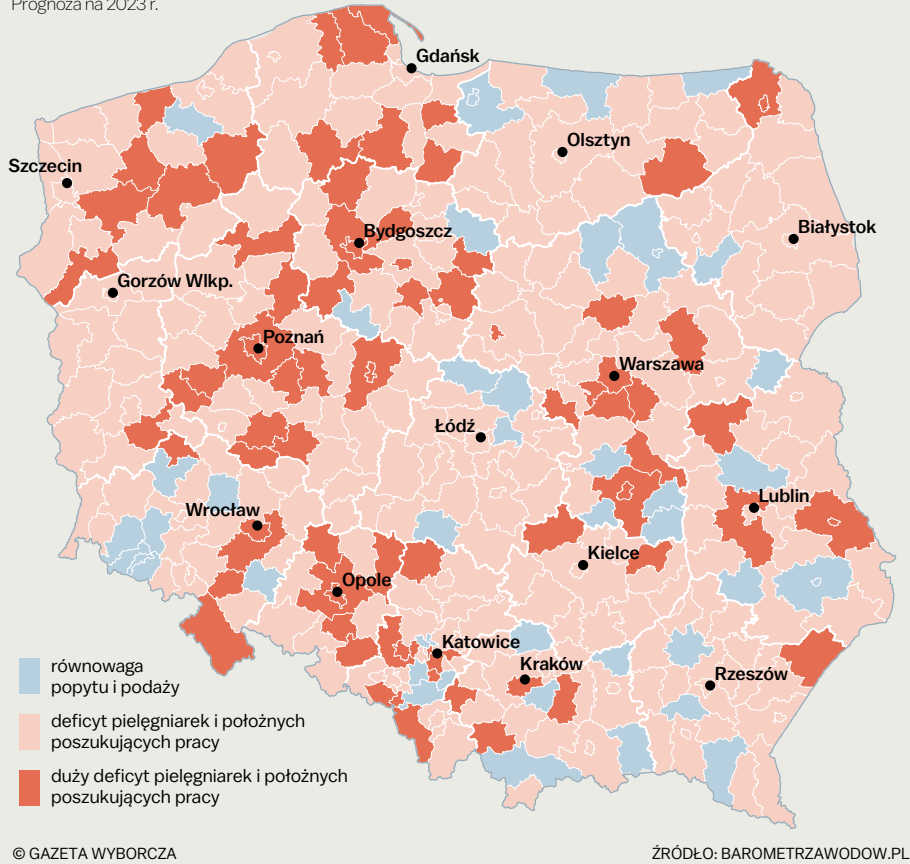
Na tle innych zawodów medycznych pielęgniarki wciąż jednak są wynagradzane dobrze. Dodajmy do tego jeszcze, że w związku z tym, że wciąż jest ich za mało, jeśli już dana osoba uzyska prawo do wykonywania zawodu pielęgniarki czy pielęgniarza, to pracę może znaleźć bardzo szybko.

Pielęgniarka, zawód z przyszłością

– Mieliliśmy kandydatki, które zamiast medycyny wybierały pielęgniarstwo – mówi prof. Aleksandra Gaworska-Krzemińska, dyrektorka Instytutu Pielęgniarstwa i Położnictwa na uniwersytecie w Gdańsku. Stereotyp niskopłatnej, nieprestżowej pracy trzyma się mocno, ale przede wszystkim wśród osób, które nie znają realiów zawodów medycznych.

Relacja między liczbą dostępnych pielęgniarek i położnych a potrzebami pracodawców

Prognoza na 2023 r.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: BAROMETRZAWODOW.PL

Pokazał to ranking Ekonomicznych Losów Absolwentów (ELA). Widać w nim zalety pielęgniarstwa – zwłaszcza na tle innych kierunków: krótki okres szukania pracy, stabilność zatrudnienia i niskie zagrożenie bezrobociem.

Wraz z poprawą zarobków kroczyły jeszcze inne zmiany, które przyczyniły się nie tylko do zwiększenia prestiżu pielęgniarstwa, ale też do przemodelowania hierarchii zawodów medycznych.

– Wcześniej można było powiedzieć, że pielęgniarka była asystą dla lekarza, ale dzisiaj to również odchodzi do przeszłości. Przypomnę tylko, że od 2011 roku jest to samodzielny zawód medyczny, a od 2016 roku pielęgniarki mogą ordynować niektóre leki i wypisywać recepty. To jest naprawdę ogromna zmiana – i dla samych pielęgniarek, i w ogóle dla zespołów medycznych – mówi prof. Aleksandra Gaworska-Krzemińska. Studenci pielęgniarstwa czują, że mogą uczestniczyć również w procesie diagnozowania i leczenia, a nie tylko pielęgnowania – dodaje.

Cała nadzieja w młodych

Na wyniki tegorocznych rekrutacji można więc patrzeć z ostrożnym optymizmem. Ostrożnym, dlatego że liczba osób, które skończą studia pielęgniarckie w ciągu najbliższych lat, wciąż będzie za mała.

Analiza sporządzona przez tegoroczny „Barometr zawodów” nie pozostawia bowiem złudzeń. Pielęgniarek i pielęgniarzy będzie brakować. Średnia wieku w tym zawodzie to aż 54 lata – jest to najstarsza grupa zawodowa wśród zawodów medycznych. Już w 2030 r. aż 65 proc. pielęgniarek i 60 proc. położnych osiągnie wiek emerytalny.

To oznacza, że już w ciągu najbliższych kilku lat liczba doświadczonych pielęgni-

rek, które odejdą na emeryturę, będzie zdecydowanie większa niż liczba osób, które nadejdą w tym czasie uprawnień. Wystarczy rzut oka na mapę (powyżej), by zorientować się, że miejsc, gdzie pielęgniarki będą poszukiwane, jest znacznie więcej niż tych, gdzie wakaty są zapełnione.

Do optymizmu zaś skłania rosnące zainteresowanie kierunkiem, mimo że jest to zawód niezwykle odpowiedzialny, wymagający często ciężkiej pracy fizycznej i wysokiej odporności na stres.

Średnia liczba kandydatek na miejsce na kierunku pielęgniarstwo

Studia stacjonarne, rok 2023/24

Gdański Uniwersytet Medyczny*	3,5
Uniwersytet Jagielloński	3,4
Uniwersytet Medyczny w Łodzi	3
Collegium Medicum Bydgoszcz	2,8
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach	2,8
Uniwersytet Medyczny w Białymstoku*	2,7
Warszawski Uniwersytet Medyczny*	2,4
Śląski Uniwersytet Medyczny	2,1

*dane za 2022 r. (tegoroczna rekrutacja jeszcze trwa)

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: UCZELNIE

I z jednej strony to dobrze: im większe zainteresowanie zawodem, tym wyższe progi, a za tym idzie z kolei jakość kształcenia. Ale z drugiej – pojawia się pytanie, czy nie lepiej było, nawet kosztem nieco niższych progów, dopuścić do studiów pielęgniarckich więcej osób?

– Problemem, i to niezależnie od tego, kto rządzi, jest to, że państwo nie prowadzi odpowiednich statystyk i analiz na temat pielęgniarstwa. A należałoby policzyć, ile pielęgniarek jest potrzebnych (te dane, którymi dysponujemy, wskazują, że jest to około 100 tys.), i adekwatnie do tego zwiększyć finansowanie uczelniom publicznym – tłumaczy prof. Gaworska-Krzemińska.

Naczelna Rada Pielęgniarek i Położnych oceniła w raporcie opublikowanym w zeszłym roku, że liczbę absolwentów (a w praktyce absolwentek) pielęgniarstwa należałoby zwiększyć z mniej więcej 5,6 tys. do 10 tys. rocznie. ●

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana Dyrektora

Cezarego Żbikowskiego

odszedł człowiek, którego w naszej wieloletniej współpracy bardzo ceniliśmy za zaangażowanie i wiedzę, którą potrafił doskonale wykorzystać na polu zawodowym, a także za wyjątkowe, zawsze partnerskie podejście w biznesie.

Rodzinie oraz Bliskim

a także

Zarządowi i Współpracownikom Zmarłego
z Krajowej Grupy Spożywczejskładamy
wyrazy szczerzego współczucia i żalu

Zarząd i pracownicy Mexpol SA, Warszawa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34264816

Raport o najmłodszych wyborcach

Chcą świętego spokoju i Mentzena

Debiutanci wyglądają na dojrzewające nowe pokolenie elektoratu świętego spokoju i ciepłej wody w kranie – co po ostatnich latach intensywnych emocji politycznych i wielkich globalnych kryzysów wydaje się wołaniem o chwilę wytchnienia.

Jakub Wencel

Kim są wyborczy debiutanci, którzy w październiku będą po raz pierwszy mogli wziąć udział w wyborach parlamentarnych? Jakie mają wartości, preferencje, obawy? Na to pytanie postanowiła znaleźć odpowiedź agencja doradcza Lata Dwudzieste wraz z agencją PR Profeina, które za środki Clean Air Fun przygotowały raport „Debiutanci '23”. Wiele rezultatów badania może zaskakiwać.

Dzisiejsi osiemnastolatki przyszli na świat już po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Mieli rok, gdy do władzy dochodził pierwszy rząd PiS i zaledwie 10, gdy obecna władza wygrała wybory po raz drugi. Pandemia koronawirusa i wojna w Ukrainie – dwa wielkie kryzysy ostatnich lat, z których pierwszy płynnie i bez chwili wytchnienia przeszedł w drugi – to wydarzenia obejmujące cały ich okres edukacji wyższej.

To też pokolenie katastrofy klimatycznej oraz – co równie istotne – świadomości tej katastrofy. „Osoby w wieku 18-21 lat nie znają innego świata niż ten, w którym rok po roku słyszą o kolejnych rekordach temperatury, topniejących lodowcach i zanieczyszczonym powietrzu” – piszą autorzy raportu.

Nowe pokolenie elektoratu „ciepłej wody w kranie”?

Z tego wyłania się obraz daleki od popularnych wyobrażeń: młodzi nie są ani lewicowymi aktywistami, ani też cynicznymi indywidualistami, których nie obchodzi tradycyjne życie rodzinne.

Jacy więc są? To indywidualiści raczej (ale wcale nie radykalnie) liberalni gospodarczo i obyczajowo, względnie szczęśliwi, dla których najważniejsze są: miłość, rodzina i zdrowie. Od polityki chcą świętego spokoju i braku strachu przed przyszłością. Zaskakiwać może bardzo niski odsetek deklaracji o złym stanie psychicznym (mimo uznawania zdrowia psychicznego za ważny problem), a także odpowiedzi dotyczące spraw klimatycznych – młodzi obawiają się zmian klimatu, ale nie uważają tych spraw za najważniejsze i są trochę nimi zmęczeni.

Badanie potwierdza za to frustrację wobec politycznego establishmentu i brak poczucia bycia reprezentowanym, odchodzenie od wiary i konserwatywnych wartości czy poparcie

dla LGBT. Potwierdza również wysokie notowania Konfederacji, która miażdży – choć jest daleka od zdobywania większości poparcia – pozostałe partie w sondażu preferencji partyjnych w tej grupie wyborców.

Debiutanci wyglądają na dojrzewające nowe pokolenie elektoratu świętego spokoju i ciepłej wody w kranie (nawet jeśli jest to woda trochę bardziej ekologiczna niż ta sprzed lat) – co po ostatnich latach intensywnych emocji politycznych, wojny PO-PiS oraz prawicy z lewicą i wielkich globalnych kryzysów wydaje się wołaniem o chwilę wytchnienia.

Nie chcą Boga, honoru i ojczyzny, ale wierzą w miłość i rodzinę

Młodych Polaków trudno nazwać patriotycznymi konserwatystami w myśl światopoglądu obecnej polskiej prawicy. Deklarują jednak przywiązanie do wielu uniwersalnych, powszechnie i uznawanych za najważniejsze wartości. Wiążą się one raczej z osobistym szczęściem niż wielkimi, politycznymi ideami.

Na pytanie: „Jakie wartości są dla Ciebie najważniejsze w obecnym momencie życia?” najwięcej osób odpowiedziało: miłość

Które z poniższych kwestii, jeśli którekolwiek, dotyczących najbliższej przyszłości wywołują w Tobie obawy lub niepokój?

DANE W PROC.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RAPORT „DEBIUTANCI '23. PORTRET POLEK I POLAKÓW, KTÓRZY JESIENIĄ 2023 R. BĘDĄ MOGLI PO RAZ PIERWSZY WZIĄĆ UDZIAŁ W WYBORACH”

(64 proc.), zdrowie (62 proc.), rodzina, przyjaźń (po 58 proc.).

Młodych nie obchodzi za bardzo wiara i Bóg (18 proc. wskazań), honor (14 proc.), ojczyzna (12 proc.), patriotyzm (8 proc.), ale też i władza (5 proc.) oraz polityka (4 proc.). Tak samo jak prestiż (8 proc.), chociaż już wartościowość bogactwa ceni aż 27 proc.

Najbardziej zaskakujący jest bardzo słaby wynik ekologii – jedynie 7 proc. respondentów deklaruje przywiązanie do tej wartości.

Młodzi są w... przeciętnym lub dobrym stanie psychicznym

Kwestia zdrowia, nie tylko psychicznego, powraca w raporcie wielokrotnie, jako jedna z najważniejszych: 62 proc. uczestników badania martwi się o swoje zdrowie, a aż 85 proc. wyraża zainteresowanie tematem opieki zdrowotnej w Polsce.

Raport, dość zaskakująco, wydaje się kwestionować powszechne przekonanie o ogrom-

ym kryzysie zdrowia psychicznego wśród młodych ludzi. Jedynie 16 proc. badanych zadeklarowało, że ich dobrostan psychiczny jest niski. 53 proc. uznaje go za średni, a 30 proc. – za wysoki. Co ciekawe, niski dobrostan psychiczny częściej deklarują młode (18 proc.) kobiety niż mężczyźni (14 proc.). Podobnie mniej jest szczęśliwych kobiet (26 proc.) niż mężczyzn (36 proc.). Ogólnie aż 87 proc. mężczyzn w wieku 18-21 lat deklaruje średni lub wysoki dobrostan psychiczny.

Czego obawiają się debiutanci? Najbardziej inflacji (72 proc.), 46 proc. swoje lęki wiąże z osobistą sytuacją finansową, 38 proc. – z kondycją psychiczną ludzi. 36 proc. niepokoi się o praworządność w Polsce, a 33 proc. – o zmiany klimatu.

Aż 80 proc. jest sfrustrowanych obecną sytuacją w Polsce. Z drugiej strony aż 70 proc. nie chce się angażować w sprawy społeczne czy polityczne. 53 proc. twierdzi, że emigrowałoby z Polski.

Tylko 21 proc. pytanym uważa, że 500+ poprawiło sytuację dzieci i młodzieży.

Duopol Konfederacji i partii „Trudno powiedzieć”

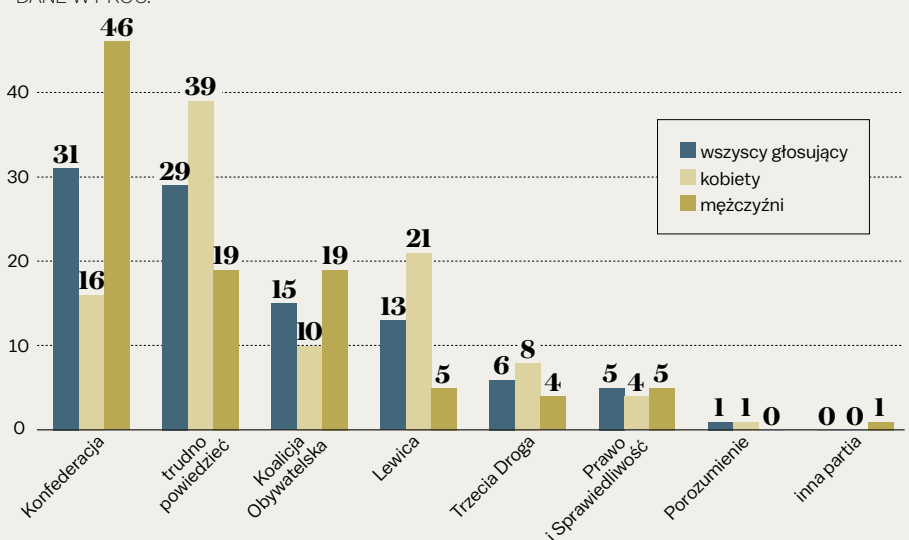
Aż 67 proc. debiutantów deklaruje pójście na wybory w październiku. 43 proc. jest zdecydowane w swoich zamiarach, jedna czwarta pójdzie, ale „raczej”. 12 proc. nie ma jeszcze zdania. Oznacza to, że jedynie 21 proc. nie weźmie udziału w głosowaniu. Jak zaznaczają autorzy raportu, te deklaracje w przypadku najmłodszych wyborców trzeba brać z dużym dystansem, a realna „frekwencja” może być bliższa raczej wynikowi odpowiedzi „raczej tak”.

Wolę wzięcia udziału w wyborach do parlamentu częściej deklarują mężczyźni, mieszkańcy dużych miast i osoby z wykształceniem średnim oraz studenci. Elektoraty wszystkich partii z wyjątkiem PiS deklarują frekwencję większą niż 72 proc. Jedynie 57 proc. zwolenników partii rządzącej chce iść jesienią do urn.

80 proc. respondentów deklaruje sfrustrowanie polityką. Częściej są to ankietowani o gorszej deklarowanej sytuacji finansowej, niepraktykujący i lepiej wykształceni. „Kraj

Preferencje partyjne oraz rozważane partie tych Debiutantów '23, którzy deklarują udział w jesiennych wyborach parlamentarnych

DANE W PROC.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RAPORT „DEBIUTANCI '23. PORTRET POLEK I POLAKÓW, KTÓRZY JESIENIĄ 2023 R. BĘDĄ MOGLI PO RAZ PIERWSZY WZIĄĆ UDZIAŁ W WYBORACH”

Raport o najmłodszych wyborcach



FOT. JEDRZEJ INOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Z badania wylania się obraz daleki od popularnych wyobrażeń: młodzi nie są ani lewicowymi aktywistami, ani też cynicznymi indywidualistami, których nie obchodzi tradycyjne życie rodzinne

rządzony przez dziadów wybieranych przez dziadów” – twierdzą.

Na kogo zgłoszą wyborczy debiutanci? Wygrywa Konfederacja, którą wybiera aż 31 proc. pytanym. Dalej są KO (15 proc.), Lewica (13 proc.), Trzecia Droga (6 proc.), PiS (5 proc.) i Porozumienie (1 proc.).

Aż 29 proc. debiutantów wybiera odpowiedź „trudno powiedzieć”. Częściej są to kobiety (39 proc.) niż mężczyźni (19 proc.).

Duże różnice płciowe są również w elektoratach Konfederacji i Lewicy. Na Konfederatów głosuje aż 46 proc. mężczyzn i 16 proc. młodych kobiet. Lewicę wybiera jedna piąta kobiet i tylko 5 proc. mężczyzn.

Poparcie większości ma tylko obniżka podatków

Zapytani o program swojej partii idealnej młodzi wyborcy wymieniają głównie postulaty liberalne, zielone i lewicowe. Co ciekawe, żaden z postulatów poza zmniejszeniem opodatkowania nie zdobył poparcia więcej niż połowy ankietowanych. Polityczna młodzież wydaje się bardzo podzielona w swoich priorytetach poza jednym – marginalnym poparciem dla pomysłów twardej prawicy, od wyjścia z UE po zakazy dla LGBT.

W odpowiedzi na to pytanie można było wybrać siedem odpowiedzi.

Czego chcą debiutanci? Obniżki podatków (53 proc.), poprawy opieki psychicznej (43 proc.), liberalizacji prawa do aborcji (41 proc.), rozwoju komunikacji publicznej (35 proc.), zwiększenia płacy minimal-

nej (32 proc.), rozdziału państwa od Kościoła (28 proc.), ograniczenia wycinki lasów (28 proc.), dopłat do mieszkań dla młodych (27 proc.), skrócenia tygodnia pracy (25 proc.), zielonej transformacji (24 proc.).

11 proc. chce zakazu zapraszania do szkół środowisk LGBT, 10 proc. ograniczenia pomocy wojskowej Ukrainie, 7 proc. wybrało podwyżkę 500+ do 800+, 6 proc. – powszechny dostęp do broni palnej, 5 proc. – polexit.

Nowi młodzi wyborcy są – zgodnie z powszechnymi przekonaniem – mocno, jak na siebie, zjednoczeni w poparciu dla praw LGBT.

Legalne związki partnerskie popiera 66 proc. ankietowanych, za małżeństwami jest 60 proc., a 53 proc. zgadza się na adopcję dzieci. W każdej kwestii więcej osób wybrało odpowiedź „zdecydowanie tak” niż „raczej tak”.

Odszetek przeciwników tych pomysłów to kolejno 19 proc., 24 proc. i 28 proc.

Tematyka klimatu niezbyt rezonuje

Zaskoczeniem może być słabe rezonowanie tematyki i języka związanymi z ekologią.

„Osoby w wieku 18-21 lat mają na głowie inne problemy, inne obawy i inne wartości. Ekologia znajduje się na 25. z 29 możliwych miejsc przy zapytaniu o najważniejsze wartości w obecnym momencie życia. Najwięcej wskazań na tę pozycję widać wśród osób, które skończyły już liceum i studentów” – piszą autorzy raportu. Wartości ekologiczne zajmują dopiero 25. miejsce z listy 29 wartości.

Mimo to respondenci mówią, że tematyka klimatyczna jest dla nich ważna jako element programów partii. Taką odpowiedź wybrało 55 proc. debiutantów. Tylko 12 proc. uważa te kwestie za nieważne programowo, a 33 proc. nie ma na ten temat zdania. Jeszcze ważniejsza jest dla młodych kwestia czystego powietrza, bo wybrało tak aż 63 proc., a jedynie 10 proc. jest odmiennego zdania.

„Odpowiedzi na różne pytania w badaniu Debiutanci '23 prowadzą do spójnego wniosku: aby posunąć do przodu kwestie związane ze środowiskiem i jakością powietrza klucze to dosłownymi etykietami »ekologia«, »środowisko«, »powietrze« nie przekręca zamka i nie otworzą drzwi” – konkludują autorzy badania. ●

Raport stworzono z wykorzystaniem badania ilościowego i jakościowego. W badaniu ilościowym – którego wyniki omawiane są w tym tekście – wzięli udział „Polacy, którzy w dniu najbliższych wyborów parlamentarnych będą po raz pierwszy uprawnieni do wzięcia udziału w wyborach parlamentarnych, czyli urodzeni w przedziale dat: 14.10.2001 – 4.11.2005”. Badanie zostało wykonane przez pracownię IQS w dniach 22-29.05.2023 roku metodą CAWI na reprezentatywnej dla powyższej grupy próbie 1000 osób.

Rozmowa z Zuzanną Szybistą*

Przyjemne życie, a nie wielkie idee

JAKUB WENCEL: Jacy są dziś w Polsce najmłodszy wyborcy? ZUZANNA SZYBISTY: – To są osoby bardzo pragmatyczne.

W naszym badaniu bardzo mocno wybrzmiało, że cenią bliskość, zdrowie, bezpieczeństwo. Nie porywają ich jakieś wielkie idee. Ani „Bóg, Honor, Ojczyzna”, ani demokracja czy ekologia, ani bogactwo czy prestiż. Ale to oczywiście nie oznacza, że są wobec tych kwestii obojętni – tylko bardziej uważają, że część z tych spraw powinna być już dawno załatwiona.

Dla mnie to dosyć zaskakujące, że np. 66 proc. popiera legalizację związków partnerskich osób tej samej płci. To pokolenie, które oczekuje konkretnych rozwiązań.

Według niektórych te 66 proc. to mało.

– Mimo wszystko: biorąc pod uwagę, że te osoby deklarują chęć głosowania na partie prawicowe, to im się to jakoś zupełnie nie klóci. Nawet osoby popierające Konfederację są za związkami partnerskimi. Mówimy o ludziach, dla których przez całe świadome życie Polska była w Unii Europejskiej, a kraj jest spolaryzowany na dwie główne partie polityczne. Kiedy poszli do szkoły średniej, to zostali z kolei zamknięci na długie miesiące w domach. Potem wybuchła wojna, rozszalała się inflacja. Oni to widzą. I dlatego być może chcą świętego spokoju. I tutaj wielkie idee czy wielkie dyskusje polityczne ich nie porywają. Porywają ich konkretne rozwiązania konkretnych problemów.

Najmłodszy wyborcy bardzo podziwiają wyrażane w debacie publicznej lęki, np. związane z klimatem, środowiskiem – natomiast ekologia nie jest dla nich czymś najważniejszym w życiu.

– Takie tematy, jak czyste powietrze jako takie, nie rezonują, ale już zielone postulaty, które są zaszyte w ich jakości życia – jak najbardziej. Cały czas mówimy o jakości życia. Oni chcą prowadzić spokojne, bezpieczne, przyjemne życie.

W badaniu było pytanie o postulaty, które powinna mieć „partia idealna”. Wśród 150 postulatów na pierwszym miejscu była obniżka podatków: no ale umówmy się, nie oczekujemy jakiegось dużego przemyslenia u osób, które prawdopodobnie jeszcze podatków w swoim życiu nie płaciły. Były trzy zielone postulaty, które znalazły się w „top 10” postulatów partii idealnej – dobry transport zbiorowy, ograniczenie wycinki lasów czy przejście na zieloną energię. Więc to nie jest tak, że młodzi nie chcą ekologii. Chcą takiej ekologii, która poprawi jakość ich życia.

Raport ukazuje się w czasie, kiedy tematem numer jeden w mediach są wzrosty sondażowe Konfederacji. Ugrupowania, które przyciąga hasłem „dom, grill, zielona trawa, dwa samo-

chody”. To wizja sielskiego życia jak z amerykańskiego filmu o przedmieściach lat 50. Dlaczego to trafia do młodych?

– Bo to jest taka prosta, przyjemna, prostolinijna opowieść. Ona przekonuje tych najmłodszych, bo jest spójna z wizją życia, które chcą prowadzić. Konfederaci dobrze to rozumieją. Najmłodszy wyborcy chcą spotykać się ze znajomymi. Chcą bezpiecznie dojechać rowerem do knajpy albo spotkać się w parku na pikniku.

Ważne też, żeby te narracje były pozytywne, a nie żeby czegoś ode mnie wymagały. To jest cały problem z tą dyskusją wokół zmian klimatu, że ktoś ode mnie wymaga zmiany stylu życia. Oni nie chcą słyszeć tej narracji.

Najmłodszy wyborcy są oczywiście świadomi kryzysu klimatycznego. Są świadomi utraty bioróżnorodności. Tylko nie chcą być tymi, którzy muszą się ograniczać, żeby to poprawić. Czy to możliwe? Nie wiem.

Najmłodsze pokolenie wyborców nie pamięta świata przed katastrofą smoleńską – a do permanentnego napięcia politycznego doszły ostatnio pandemia i wojna.

– I teraz młodzi, z którymi rozmawialiśmy, wołają o wytchnienie. Wszyscy liczymy na święty spokój i czujemy, że powinniśmy cieszyć się życiem. Nie szokuje mnie, że w grupie 18-21-latków jest takie podejście.

A jak tych ludzi zaktywizować do zmiany na lepsze, skoro chcą świętego spokoju?

– Nie ma jednego prostego rozwiązania. Młodzi ludzie nie są superzaktywizowani klimatycznie w skali masowej, ale różnych ruchów jest coraz więcej: inicjatywa Wschód, Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. To oczywiście garstka ludzi, ale jak spojrzymy np. na media społecznościowe tych młodych aktywistów, to oni przyciągają kolejne osoby. To nie ma jeszcze oczywiście efektu kuli śnieżowej i nie wiem, czy w ogóle taki efekt będzie. ●

***Zuzanna Szybista** – ekspertka ds. komunikacji, współzarządzająca agencją PR Profeina. Współautorka kilku kampanii na rzecz czystego powietrza, zrównoważonego rozwoju i zielonej transformacji. Członkini ruchu Rodzice dla Klimatu

Młodzi wołają o wytchnienie. Nie szokuje mnie, że w grupie 18-21-latków jest takie podejście

Wsparcie dla Tuska spoza PO?

Do najbliższego poniedziałku regiony Platformy Obywatelskiej muszą przedstawić propozycje list wyborczych warszawskiej centrali. Wśród kandydatów mają być politycy spoza partii. O ich starcie ostatecznie przesądzi Donald Tusk. Ujawniamy kulisy negocjacji.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Iwona Szpala**

Rozmowy z potencjalnymi kandydatami trwają od kilku miesięcy. Gdy ostatecznie upadł pomysł jednej listy, Platforma wystartowała z autorską kampanią, zaś w zaciszu gabinetów zaczęła przymiarki do wyborów.

W partii opowiadają, że Donaldowi Tuskowi zależy na silnych sejmowych listach. Uważają, że propozycje personalne mogą stać się dodatkowym atutem w decydującym momencie kampanii. Właśnie dlatego Tusk zamierza ściągnąć z Senatu nazwiska z największym wyborczym potencjałem. Platforma podobnie kalkuluje, szykując zaproszenia dla posłów, którzy w trakcie kadencji opuścili swoje formacje. Nasi rozmówcy podkreślają, że pula jest skromna – w grze pozostaje kilku polityków.

– Nie ma jeszcze decyzji, takie podejście szef w ostatnim, możliwym momencie – podkreśla polityk z władz partii, opowiada o dynamicznej sytuacji i zmieniających się scenariuszach. Jeszcze na początku lipca w PO rozmyślali o poszerzeniu sejmowego klubu Koalicji Obywatelskiej. Były jednak głosy, że transfery nie są dobrze odbierane przez wyborców w dniu głosowania. – Poza tym Donald Tusk nie chce żadnych spieć na opozycji – tłumaczy jeden z polityków PO. Pomysł transferów ostatecznie upadł. Zainteresowani muszą więc czekać na listy z parafą Tuska.

Mocna kandydatka, ale skonfliktowana

Propozycję startu może dostać Hanna Gill-Piątek, która weszła do Sejmu z list Lewicy, przeszła do Polski 2050. Zyskała tam znaczącą pozycję, była szefową sejmowego koła, jedną z głównych komentatorek polityki partii. Odeszła w lutym, gdy Szymon Holownia wyłamał się z ustaleń opozycji w sprawie głosowania nad nowelizacją ustawy o Sądzie Najwyższym. Po głosowaniu stało się jasne, że Holownia nie zgodzi się na wspólny blok w wyborach sejmowych. Od tego czasu Gill-Piątek jest posłanką niezależną.

Choć miała startować z Łodzi, według naszych ustaleń nie ma jej na liście, którą posłał Tuskowi szef regionu. – To skomplikowana sytuacja, będą jeszcze rozmowy – mówi ważny polityk PO. Dodaje, że jeśli nie uda się z Łodzią, Hanna Gill-Piątek może dostać inną propozycję.

Nasz inny rozmówca uważa, że dojdzie do korekty łódzkiej listy, a z nią znajdzie się miejsce dla Hanny Gill-Piątek. – W kluczowym momencie zachowała się odważnie – słyszemy od wpływowego polityka Platformy.

Posłance nie pomaga konflikt z prezydent Łodzi Hanną Zdanowską. Historia sięga czasów, gdy Gill-Piątek była miejską aktywistką.

Po rozmowie z Tuskiem

O start z list PO zabiega też grupa polityków, którzy skonfliktowali się z Włodzimierzem Czarzastym w 2021 r. To był czas, gdy SLD łączyło siły z Wiosną Roberta Biedronia, by debiutować jako Nowa Lewica. Część środowiska Sojuszu oprotestowała zasady łą-



• Donald Tusk podczas ubiegłorocznej konferencji w sprawie projektu ustawy o rencie socjalnej
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

czenia się obu partii. Otwarcie krytykowali Czarzastego, chcieli go usunąć z fotela lidera. Doszło do regularnej wojny gabinetowej, w której Czarzasty ogrzał swoich przeciwników. Niedługo potem z Nową Lewicą pożegnali się posłowie Andrzej Rozenek, Joanna Senyszyn, Robert Kwiatkowski. Odeszła też wicemarszałek Sejmu Gabriela Stanek-Morawska. Wszyscy parlamentarzyści związali się z PPS.

Morawska-Stanek jest po rozmowie z Donaldem Tuskiem. Już siedem miesięcy temu pierwsi pisaliśmy w „Wyborczej”, że ma wystartować do Sejmu z Koalicji Obywatelskiej. Zmienia izbę parlamentu po ostrych protestach Włodzimierza Czarzastego, z którym są w konflikcie.

Na decyzję Tuska czeka Andrzej Rozenek. Nasi informatorzy z władz PO twierdzą, że znajdzie się na liście. – Wkrótce się rozstrzygnie, czy będzie trzeci, czy piąty na naszej liście pod Warszawą – słyszymy w PO.

Rozenek, żegnając się z lewicą w grudniu 2021 r., był w fatalnych relacjach z byłym liderem SLD. Był krytykiem jego metod zarządzania partią, opowiadał, że Czarzasty podejmuje decyzje bez konsultacji z władzami partii. Tak było, gdy Czarzasty paktował z ludźmi Morawieckiego. PiS potrzebował głosów w sprawie Krajowego Planu Odbudowy, Czarzasty poszedł na rozmowy w tajemnicy przed partyjnymi kolegami. Rozenek zarzucał Czarzastemu, że szykuje się do koalicji z PiS.

Gdy ostatecznie upadł pomysł jednej listy, PO wystartowała z autorską kampanią, zaś w zaciszu gabinetów zaczęła przymiarki do wyborów

W lutym 2022 r. w wywiadzie dla „Wyborczej” mówił, że Tusk to mąż stanu, wzywał, by opozycja gromadziła się wokół tego, kto jest najsilniejszy.

Znacząco gorszą pozycję negocjacyjną mają posłowie Robert Kwiatkowski i Joanna Senyszyn. Od miesięcy zabiegają, by wejść na listy KO. Według naszych informatorów raczej nie dostaną takiej szansy.

– Dostali czarną polewkę od PO, a Joanna Senyszyn chce rozbić pakt senacki – opowiada w kuluarach jeden z byłych partyjnych kolegów posłanki. – Chce startować do Senatu – precyzuje.

Joanna Senyszyn w rozmowie z „Wyborczą” nie przeczy, że jest taki plan. Ale – jak dodaje – to tylko jeden ze scenariuszy, który rozpisala na przyszłość.

Miejsce na kaliskiej liście PO szykowane jest dla Karoliny Pawliczak, która również protestowała przeciwko władzy Włodzimierza Czarzastego. Jak mówi szef klubu Nowej Lewicy Krzysztof Gawkowski, z czasem konflikt między politykami został zażegnany. Tłumaczy, że powodem jej odejścia było miejsce na liście wyborczej. – Zaproponowaliśmy, by była druga, zaś listę otwierał poseł Wiesław Szczepański, który też był w grupie protestujących przeciwko Włodzimierzowi Czarzastemu i również się z nim pogodził – mówi Gawkowski. Wyjaśnia, że posłanka odmówiła. – To przejście było domówione z Platformą, nikt się na nikogo nie obrażał. Koleżanka Pawliczak miała dołączyć do klubu KO, potem się pozmieniło – wyjaśnił. – Niech koledzy idą własną drogą – zakończył.

W czerwcu Karolina Pawliczak pisała w oświadczeniu na odchodne do lewicy, że stanowczo zaprzecza „pojawiającym się nieprawdziwym informacjom medialnym na temat miejsc na liście wyborczej”. Co potwierdził szef regionu PO, mówiąc, „że decyzje w tej sprawie dopiero będą podejmowane”.

Wypij? Szramka?

Ważą się losy Michała Wypija, byłego doradcy w gabinecie politycznym wicepremie-

ra Jarosława Gowina i olsztyńskiego posła, niegdyś Porozumienia. – Jest rozpoznawalny w regionie i się nie sprzedał PiS za stolki, to działa na jego korzyść – mówi nam ważny polityk Platformy. Wypij zyskał rozpoznawalność w 2020 r., gdy Porozumienie Jarosława Gowina zablokowało prezydenckie wybory kopertowe. Jeszcze będąc w klubie PiS, Wypij domagał się rozliczenia zmarnowanych milionów, które władza wpompowała w niedosze głosowanie. Gdy Morawiecki wyrzucił Gowina z rządu, a PiS przejmowało jego posłów, obdarowując m.in. posadami – Wypij został w Porozumieniu. Propozycji pracy od PiS nie przyjął.

Odszedł z Porozumienia w tym roku, gdy partia zawiązała nieistniejący już dziś sojusz z Agrounią.

Choć Wypij ostro krytykuje rządzących – w Platformie niektórzy stawiają opór. Część posłów jest przeciwna dawaniu szansy politykom, którzy byli związani z obozem władzy. Inni uważają, że trzeba docenić odwagę.

O miejsce na liście stara się też Paweł Szramka, to były poseł Kukiz'15. Odszedł wiosną 2021 r., gdy Kukiz zaczął się kulturalowo dogadywać z Jarosławem Kaczyńskim. Potem Szramka razem z posłami Agnieszką Ścigaj i Andrzejem Sośnierzem założyli koło Polskie Sprawy. Ale i tu wkroczyła partia rządząca – ministerialną propozycję dostała Ścigaj. W czerwcu 2022 r. koło postanowiło wspierać rząd PiS – Szramka nie chciał takiej polityki. „Bardzo możliwe, że opłaciłoby mi się pójść na układ z rządzącymi. Zdecydowałem jednak, że nie warto. Nie warto głosować pod dyktando. Nie warto legitymizować wielu niedorzecznych pomysłów rządzących. Nie warto robić cokolwiek niezgodnego z własnym sumieniem. Nie warto w końcu zawieść osób, które mi zaufały i postawiły krzyżyk przy moim nazwisku na karcie wyborczej” – pisał w mediach społecznościowych, rezygnując z koła. Z naszych informacji wynika, że Szramka, który miałby wystartować z Torunia, zyskał przychylność władz regionu PO.

Co z Giertychem i Petru?

Wciąż nie ma ostatecznych decyzji o senackim starcie Romana Giertycha i Ryszarda Petru. Giertych anonsował własny start w końcówce maja. Na kanale YouTube mówił, że wybrał Poznań i będzie to komitet niezależny. Tyle że nie uzgodnił tego z opozycją negocjującą pakt senacki. W okręgu, który wybrał, ma startować polityk PO.

Neooficjalnie mówi się, że Giertych miałby startować z puli Platformy. Decyzji jeszcze nie ma. Nikt go na razie formalnie nie zgłosił. Stronnicy Romana Giertycha przekonują, że ma licznych zwolenników w anty-PiS-owskim elektoracie, a więc wybory czy potencjał. Przeciwnicy wypominają Ligę Polskich Rodzin oraz mocno konserwatywne poglądy, które zwyczajnie nie pasują do Platformy.

Jako kandydat niezależny ogłosił się też Ryszard Petru – twórca i były lider Nowoczesnej. W końcówce maja mówił, że na start wybrał Warszawę. Chwilę potem Adam Szlępka, szef Nowoczesnej, oświadczył, że sprawa skończy się w sądzie koleżeńskim. Petru, który nadal ma legitymację Nowoczesnej, będzie odpowiadać za próbę destabilizacji paktu senackiego, którego częścią jest Nowoczesna. Nim zebrał się sąd, Petru zmienił miejsce startu. Wybrał Lublin.

Nie jest wykluczone, że ostatecznie dostanie rekomendację. Ale – jak słyszymy w Platformie – czas na konkrety przyjdzie dopiero wtedy, gdy Petru wyprostuje swoje sprawy z Nowoczesną.

O Ryszardzie Petru zrobiło się głośno po debacie ze Sławomirem Mentzenem – gwiazdą Konfederacji. Rozmawiali w RMF FM, Mentzen wyraźnie sobie nie radził w polemice z byłym szefem Nowoczesnej. ●

Nasz dziennikarz nie pomówił

Dziennikarz Jacek Harlukowicz został uniewinniony w procesie karnym wytoczonym mu za tekst w „Wyborczej” o kulisach biznesu byłego rzecznika PiS Adama Hofmana.

Marcin Rybak

Opublikowany w grudniu 2020 r. w „Wyborczej” artykuł ujawnił tajny raport CBA dotyczący firmy R4S, powstałej w 2015 r. Od początku współpracował z nią Hofman, były rzecznik PiS, relegowany z partii za przekręt przy rozliczaniu służbowego wyjazdu do Madrytu.

Tekst o R4S i Hofmanie. Co ujawnił Harlukowicz

Jak pisał Harlukowicz (obecnie dziennikarz Onetu), niewielkiej w sumie spółce, założonej przez ludzi bez wcześniejszego doświadczenia w branży PR, udało się w ciągu kilku lat powołać do życia agencję obsługującą w Polsce największe światowe koncerny, takie jak Coca-Cola czy T-Mobile.

„Wyborcza” dotarła do utajnionego raportu CBA z operacji o kryptonimie „Argon”. CBA po przejściu

władzy przez PiS śledziło początki biznesowej kariery Hofmana.

Ujawniony w „Wyborczej” raport – jak pisał Harlukowicz – pokazuje, że firma R4S potęgę zbudowała m.in. na zleceniach od spółek skarbu państwa, do których wchodził znajomi Hofmana.

Tylko do połowy sierpnia 2016 r. R4S zarobiła na współpracy ze spółkami skarbu państwa ponad 1,2 mln zł.

Kluczowa znajomość z ministrem

W jednym z fragmentów raportu CBA, który ujawnił na łamach „Wyborczej” Harlukowicz, czytamy: „Z uzyskanych (...) informacji wynika, że dla prowadzonej przez Adama Hofmana działalności biznesowej kluczowa była wieloletnia znajomość łącząca go z Dawidem Jackiewiczem”.

Był to wówczas bardzo wpływowy minister skarbu w rządzie Beaty Szydło, który decydował o obsadzie stanowisk w państwowych spółkach.

Z ministrem Jackiewiczem Hofmana łączyła już wtedy wieloletnia znajomość. Gdy w 2002 r. niespełna 30-letni Jackiewicz został wiceprezydentem Wrocławia, Hofman był jego asystentem. Razem budowali struktury PiS na Dolnym Śląsku.

W listopadzie 2015 r. premier Beata Szydło powołała Jackiewicza na ministra skarbu. CBA szybko odkryło, że pracę w spółkach skarbu państwa znajduje wielu wspólnych znajomych ministra i Hofmana.

Gdy 20 kwietnia 2016 r. we wrocławskiej delegaturze CBA rozpoczęła się sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Argon”, agenci Biura zaznaczyli: „Podstawą wszczęcia przedmiotowej formy pracy operacyjnej była uzyskana (...) informacja świadcząca o możliwości istnienia przestępczego procederu polegającego na powoływaniu się przez byłego posła Adama Hofmana na wpływy w instytucjach

państwowych, m.in. Ministerstwie Skarbu Państwa, i podejmowaniu się w zamian za korzyści majątkowe pośrednictwa w uzyskiwaniu intratnych zleceń od spółek Skarbu Państwa oraz zatrudnia-

nia w nich na wysokopłatnych stanowiskach (...)”.

Operacja Biura doprowadziła do dymisji ministra skarbu Dawida Jackiewicza.

Sąd: Społeczeństwo ma prawo wiedzieć

Firma R4S wytoczyła dziennikarzowi proces karny i oskarżyła go o pomówienie. Sąd stwierdził jednak, że Jacek Harlukowicz przestępstwa w tej sprawie nie popełnił.

– Społeczeństwo miało prawo wiedzieć, jak agencja [R4S] pozyskiwała klientów – uzasadnił sąd swój wyrok. Przyznał rację dziennikarzowi, że nikt nie kwestionował prawdziwości raportu z operacji „Argon”.

Sąd powołał się m.in. na polską konstytucję, ale i Europejską Konwencję Praw Człowieka oraz orzeczenia Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Dziennikarz zebrał materiał rzetelnie, dając się wypowiedzieć wszystkim bohaterom – miał prawo uważać, że informacje z raportu „Argon” są prawdziwe. Co więcej, świadkowie oskarżenia potwierdzali niektóre fakty z artykułu Harlukowicza. ●

„Z uzyskanych (...) informacji wynika, że dla prowadzonej przez Adama Hofmana działalności biznesowej kluczowa była wieloletnia znajomość łącząca go z Dawidem Jackiewiczem”

JEDEN Z FRAGMENTÓW RAPORTU CBA, KTÓRY UJAWNIŁ NA ŁAMACH „WYBORCZEJ” JACEK HARLUKOWICZ

Policja skrzywdziła Joannę dwa razy

– W prokuraturze toczy się postępowanie o pomocnictwo w aborcji pani Joanny, ale od 3 miesięcy nikomu nie postawiono zarzutów – podkreśla prawniczka reprezentująca Joannę, która zażyła tabletki poronne.

O zdarzeniach w nocy z 27 na 28 kwietnia poinformowały we wtorek „Fakty” TVN. Mieszkanca Krakowa, która przyznała się swojej psychiatrze, że zażyła pigułki poronne, została w asyście policji przewieziona do szpitala. Tam rozegrał się dramat kobiety. Policjanci kazali jej się rozebrać. Zabrali jej laptop i telefon.

Po wyemitowaniu materiału o sprawie policja wydała oświadczenie.

– To, co wyprawia policja, jest skandaliczne. To brak elementarnej przyzwoitości i victim blaming. Policja skrzywdziła panią Joannę najpierw, gdy znęcała się nad nią w szpitalu, a teraz krzywdzi ją powtórnie, wydając skandaliczne oświadczenie – komentuje Kamila Ferenc, prawniczka z fundacji FEDERA.

Policja: „Wyczuwalna była od niej woń alkoholu”

W oświadczeniu policja tłumaczy swoje postępowanie tym, że... kobieta była niestabilna emocjonalnie i pod wpływem alkoholu! „Patrol policji na miejscu zastał zapłakaną kobietę, która krzyczała, odpowiadała na pytania w sposób chaotyczny i wyczuwalna była od niej woń alkoholu”.

Dalej policja ujawnia informacje, których pani Joanna nie miała obowiązku przekazywać publicznie. W stanowisku policji czytamy, że kobieta „od lat leczy się psychiatrycznie, tego dnia miała myśli samobójcze i jakiś czas temu zażyła leki wywołujące poronienie”.

Jednocześnie policja przekonuje, że zabranie kobiecie laptopa i telefonu wynikało z tego, że pani Joanna zamówiła tabletki przez internet, „ale odmówiła ujawnienia szczegółów transakcji zakupu. Zachodziło podejrzenie, że nie pochodzą one z legalnego źródła” – przekonuje policja tłumacząc, że udzieliła „pomocy zespołowi ratownictwa medycz-

nego, udzielając asysty na czas przejazdu do szpitala”.

Dalej policja przyznaje, że w związku z „podejrzeniem popełnienia przestępstwa w postaci udzielania kobiecie ciężarnej pomocy w przerwaniu ciąży poprzez środki pochodzące z nielegalnego źródła, zachodziła konieczność zabezpieczenia urządzeń, które kobieta używała do finalizowania transakcji zakupu tych środków (laptop, telefon). Jednocześnie policjanci musieli sprawdzić, czy kobieta nie posiada przy sobie środków pochodzących z niewiadomego źródła, które po zażyciu mogłyby zagrażać jej życiu”. W oświadczeniu czytamy, że kobieta „nie chciała współpracować i nie chciała wydać dobrowolnie przedmiotów, o które prosili policjanci. W celach dowodowych został zabezpieczony laptop kobiety. Policjanci starali się przeprowadzić te czynności w sposób niezakłócający pracy lekarzy, jednak z niewiadomych przyczyn spotkali się z dużymi utrudnieniami ze strony personelu medycznego, przez co policjanci nie mogli wykonywać czynności zgodnie

z obowiązującymi procedurami. Z relacji funkcjonariuszy wynika, że spotkali się z nieprzychylnym podejściem personelu medycznego, który ingerował w prowadzone czynności i rozmowy z kobietą. W związku z tymi utrudnieniami oficer dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Krakowie zdecydował o wysłaniu do szpitala dodatkowego patrolu celem wsparcia i rozmów wyjaśniających sytuację z pracownikami szpitala” – pisze Piotr Szpiech z zespołu prasowego komendy miejskiej policji w Krakowie.

Policja powinna mieć nakaz prokuratora – w sprawie pani Joanny takiego nakazu nie było

KAMILA FERENC
prawniczka

FEDERA: Policja powinna mieć nakaz prokuratora

Kamila Ferenc z FEDERY nie kryje oburzenia zachowaniem policji. – Jeśli policja tak bardzo chciała się upewnić, czy nikt pani Joannie nie pomagał, mogli zaprosić ją na przesłuchanie innego dnia, po zakończeniu czynności medycznych. Rzeczy pani Joanny nie stanowiły dowodów w sprawie, więc nie powinny być zatrzymane. Dopiero gdyby pani Joanna przyznała, że jej ktoś pomagał, lub odmówiła składania zeznań, by kogoś nie obciążać, lub z jakichś innych źródeł policja wiedziała o udziale osób trzecich, mogłaby wezwać do dobrowolnego wydania laptopa, a dopiero w sytuacji odmowy odebrać go siłą. Policja powinna mieć nakaz prokuratora – w sprawie pani Joanny takiego nakazu nie było – wylicza Kamila Ferenc.

Przypomina też, że pani Joanna nie złamała prawa. – Obecnie w prokuraturze toczy się postępowanie o pomocnictwo w aborcji pani Joanny, ale od trzech miesięcy nikomu nie postawiono zarzutów – zaznacza. ●

Dominika Wantuch

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 835/21 toczy się postępowanie z wniosku Raiffeisen Bank International AG (Spółka Akcyjna) Oddział w Polsce o stwierdzenie nabycia spadku po Svetlanie Prokopenko córce Vasilija i Aleksandryny, zmarłej w dniu 15 sierpnia 2017 r. w Toruniu, ostatnio zamieszkałej w Pruszkowie. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 214/21 toczy się sprawa z wniosku Kazimierza Organeka o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 1062 położona we Wsi Kamion Mały, jednostka ewidencyjna Młodzieszyn, o powierzchni 0,43 ha, nie posiadająca księgi wieczystej, dla której jako właścicielką jest wpisana w ewidencji gruntów Genowefa Brzuska. Wzywa się wszystkich zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Syndyk Masy Upadłości informuje, iż ma do sprzedaży składniki masy upadłości w postaci:
NIERUCHOMOŚCI, WYPOSAŻENIA HALI PRODUKCYJNEJ UPADŁYCH PODMIOTÓW
Szczegółowy wykaz oraz dod. inf.: www.kancelariasyndykow.pl oraz 609 036 100

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANOWA „NA SKRAJU”
SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetargi na:
1. Remont instalacji elektrycznej w budynku przy ul. Grzegorzewskiej 2 – ETAP 1, 2, 3. Termin złożenia ofert 7.08.2023 do godz. 9.00, otwarcie ofert 7.08.2023 godz. 9.30.
2. Remont instalacji elektrycznej w budynku przy ul. Polinezyjskiej 1 – ETAP 1. Termin złożenia ofert 7.08.2023 do godz. 9.00, otwarcie ofert 7.08.2023 godz. 10.00.
Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/>
lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie w sprawie I Ns 484/22 postanowieniem z dnia 24 lutego 2023 roku zezwolił Województwu Mazowieckiemu – Mazowieckiemu Zarządowi Dróg Wojewódzkich w Warszawie na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 (dziesięć) lat kwoty 8.065,00 zł (osiem tysięcy sześćdziesiąt pięć złotych) tytułem odszkodowania przyszanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 598/R/2022 z dnia 16 marca 2022 roku za nabycie na rzecz Województwa Mazowieckiego własności nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 266/1 o powierzchni 0,0505 ha, położonej w obrębie Pasztowa Wola Kolonia, gminie Rzecznów, powiecie lipskim, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która wykaze, że przysługiwał jej lub jej poprzednikom prawnym tytuł własności ww. nieruchomości.

POZNAŃ

Kontakt do redakcji:
poznan@wyborcza.pl

- **KILKA RELACJI NA INSTAGRAMIE I ŚMIERĆ. NOWE USTALENIA PO EGZEKUCJI W CENTRUM POZNANIA**
- **SZKOŁA POD POZNANIEM SZUKA SPRZĄTACZKI. WYMÓG: OBYWATELSTWO POLSKIE**

Czytaj ► Wyborcza.pl/poznan

Wizz Air

Zabrakło slotów

Część pasażerów, która nie mogła wrócić liniami Wizz Air z Tirany do Poznania, bo lot został odwołany, musiała przedłużyć pobyt w Albanii aż o trzy dni. Linie lotnicze zabrały głos w tej sprawie

We wtorek, 11 lipca, 250 pasażerów nie odleciało z Tirany do Poznania. Według informacji od rzecznika prasowego lotniska Ławica Błażeja Patryna, lot został odwołany również w sobotę. Temat jest gorący i szeroko dyskutowany na facebookowej grupie „ALBANIA – wakacje, noclegi i zwiedzanie”. Turysty obawiają się, że odwołanych lotów może być więcej.

Zapytaliśmy o przyczyny tych komplikacji firmę A Priori Communications, która w Polsce odpowiada na pytanie dziennikarzy w imieniu tego przewoźnika. Odpowiedź przyszła w poniedziałek, 17 lipca. „Wizz Air potwierdza, że brak dostępnego przedziału czasowego (slotu) w poprzednich sektorach lotniczych wpłynął na późniejsze operacje Wizz Air do/z Tirany, które zostały odwołane z tego powodu. Wizz Air szczerze przeprasza wszystkich pasażerów, których dotknęły te zakłócenia i których plany podróży zostały naruszone”. Linie zapewniają też, że „pasażerowie, których lot został odwołany, mają szereg opcji podróży, w tym alternatywne loty z Wizz Air, pełny zwrot kosztów lub 120% środków na koniec WIZZ”. ●

Maria Bielicka

ABW

Podejrzana deportacja biznesmena

Informacja z Dominikany: mamy waszego zbiega, ale musicie zapłacić. Jest tak cenny, że prokuratorka Dorota Milecka na polecenie szefa płaci z własnej kieszeni.

Piotr Żytnicki

– Proszę pana, żadne przepisy nie przewidują takiej sytuacji. Opadłyby mi ręce, gdyby nie to, że właśnie trzymam je na kierownicy – mówi jeden z doświadczonych prokuratorów. Inny dodaje: – Wszyscy o tym rozmawiają. Lepiej, żeby to nie była prawda, bo jeśli jest, to mamy niebywały skandal.

Prokuratorzy z Poznania zdradzili nam szczegóły tajnej operacji ściągnięcia do Polski biznesmena poszukiwanego czerwoną notą Interpolu. Komunikat prokuratury przedstawiał tylko wygodne informacje: 6 czerwca 2023 roku na lotnisku Ławica w Poznaniu funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali poszukiwanego od dwóch lat Szymona B.

Jest podejrzany o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą i wyłudzenie 27 mln zł (chodzi o unijne dotacje i zwrot nienależnego podatku VAT).

Bez ekstradycji

Informacje w tej sprawie zbierałszy od kilku tygodni. Szymon B. to kontrowersyjny biznesmen z Dolnego Śląska, produkował wodę mineralną, napoje energetyczne i konserwy, na koncie ma kilka wyroków. Zniknął, gdy Prokuratura Regionalna w Poznaniu chciała go aresztować. Wystawiono za nim list gończy (obowiązujący w Polsce) oraz Europejski Nakaz Aresztowania (obowiązujący w Europie).

W innych częściach świata Szymon B. mógł zostać zatrzymany jedynie na podstawie czerwonej noty Interpolu – polskie władze wciąż gnały go na międzynarodową listę najpilniej ściganych przestępców.

– Jest jednak warunek: żeby ściągnąć Szymona B., Polska musiałaby mieć umowę ekstradycyjną z państwem, w którym dokonano zatrzymania – tłumaczy nam jeden z prokuratorów. Uciekinier zapewne o tym wiedział, bo ukrył się na Dominikanie. To jedno z niewielkich państw Ameryki Środkowej, z którymi Polska nie ma umowy o ekstradycji. Szymon B. sądził, że jest tam bezpieczny, ale nie przewidział determinacji polskich służb. Problemy zaczęły się, gdy władze Dominikany odkryły, że wiza Szymona B., zezwalająca mu na pobyt w kraju, straciła ważność. Poinformowały o tym Polaków.

– Nie było podstaw prawnych do ekstradycji Szymona B. – mówi nasi informatorzy. – Można było go jedynie deportować, czyli wydalic na podstawie decyzji administracyjnej. W praktyce wygląda to tak, że cudzoziemiec dostaje decyzję i określony czas na opuszczenie kraju. Można też przymusowo odstawić go na granicę albo do samolotu. I tyle.



• **Biznesmena Szymona B. szukali funkcjonariusze ABW i prokuratorka z Poznania Dorota Milecka**

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratorka płaci z własnej kieszeni

Od prokuratorów słyszymy, że Milecka działała na polecenie Jacka Motawskiego, szefa Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, nominata Zbigniewa Ziobry. Jesienią 2020 roku Motawski firmował zakończone kompromitacją polowanie poznańskiej prokuratury na Romana Giertycha, znanego adwokata, krytyka obecnej władzy. Według prokuratorów, z którymi rozmawialiśmy, było tak: władze Dominikany poinformowały, że mają Szymona B. i mimo braku umowy ekstradycyjnej mogą go odstawić do Polski, ale polska strona musi pokryć koszty jak najszybciej. Ponieważ nie było czasu na formalności, Motawski polecił Mileckiej zapłacić z własnej kieszeni, obiecując, że potem „jakoś się to rozliczy”. – Przyzna pan, że 17 tys. zł to kupa siana i nie każdy może sobie pozwolić na taki wydatek – mówi jeden z prokuratorów. I zaraz dodaje: – W tym wypadku na biednego nie trafiło.

Oświadczenia majątkowe prokuratorki Mileckiej potwierdzają, że jest zamożną osobą – prawdopodobnie ze względu na dochody męża, cenionego lekarza. W ubiegłym roku Milecka podała, że na wspólnym koncie zgromadzili prawie pół miliona, a w akcjach i obligacjach ponad milion złotych. Według prokuratorów problem pojawił się, gdy Szymona B. dostarczono do Polski: – Nikt nie wiedział, jak rozliczyć 17 tys. zł, które Milecka wyłożyła z własnej kieszeni. Był nawet pomysł, że połowę zwróci jej prokuratura, a połowę ABW, które też uczestniczy w śledztwie. Tylko jak to zaksięgować? Milecka powinna przecież wystawić prokuraturze jakiś rachunek. W rozmowach z prokuratorami najczęściej pojawiają się dwa słowa: komedia i skandal. – Można by się śmiać, ale

ta sytuacja pokazuje, że Motawski traktuje prokuraturę jak prywatną działalność, w której przepisy i procedury można ignorować – uważa jeden z prokuratorów.

Dorota Milecka nie chce rozmawiać przez telefon, więc proponujemy spotkanie w siedzibie prokuratury. Odmawia. Twierdzi, że nie rozmawia z nikim o sprawach, które prowadzi. Odsyła do rzeczniczki prasowej. Pytamy zatem, czy zaprzecza naszym ustaleniom. Milecka prosi, by jej nie przesłuchiwać. Twierdzi, że koszty podróży Szymona B. „zostały rozliczone z kasy prokuratury”. Pytamy, dlaczego wyłożyła własne pieniądze, czym się kierowała. Milecka odpowiada, że możemy napisać, co chcemy. Zaleca jednak ostrożność, by „nie robić burzy w szklance wody”. Zastanawia się też, czy „to w ogóle istotne”, radzi powstrzymać emocje i nie słuchać plotek. Anna Marszałek, rzeczniczka prasowa Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, potwierdza jednak, że nasze ustalenia nie są plotkami: „Z uwagi na konieczność podjęcia przez prokuratora decyzji w trybie pilnym i w krótkim czasie, w porozumieniu z przełożonymi koszty pokryte zostały przez wyżej wymienionego prokuratora”. Marszałek dodaje, że następnie „wydane zostało postanowienie w przedmiocie kosztów postępowania” i na tej podstawie prokuratura zwróciła Mileckiej pieniądze.

Rzeczniczka potwierdza też, że informację o planowanym wydaleniu Szymona B. z Dominikany dotarła do prokuratury za pośrednictwem Komendy Głównej Policji. Ponieważ Dominikana wdrożyła w tym czasie uproszczoną procedurę deportacyjną, sytuacja wymagała według rzeczniczki „podjęcia natychmiastowych działań”. W rozmowie telefonicznej prokuratorka Milecka zapewnia nas, że „wszystko odbyło się lege artis”, czyli zgodnie z prawem. Jej zdaniem informacja w tej sprawie przekazywana nam „sfrustrowani pracownicy prokuratury” i takie osoby „nie powinny pracować w zawodzie”.

– Nie rozmawiamy o tym, czy Szymon B. należy postawić przed sądem i pociągnąć do odpowiedzialności karnej – podkreślają prokuratorzy z Poznania. – Rozmawiamy o tym, czy cel może uswięcać środki, czy prokuratura ma działać w ramach prawa, czy po partyzancku. ●

PREZYDENT MIASTA KONINA
informuje, że od 20 lipca 2023 r. do 10 sierpnia 2023 r.
na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Koninie przy Placu Wolności 1 będą wywieszane
WYKAZY NIERUCHOMOŚCI
stanowiących własność **Miasta Konina** oraz **prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa**, położonych w Koninie w obrębach **Czarków i Łężyn**, przeznaczonych do oddania w użyczenie oraz do zbycia w drodze zamiany.

OGŁOSZENIE 34264843

KOMUNIKAT WÓJTA GMINY GNIEZNO
Działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) Wójt Gminy Gniezno podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gniezno na okres 21 dni wywieszono
wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

OGŁOSZENIE 34264771



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Sprawa Mariki Matuszak

Niebezpieczny „spór ideologiczny”

Z bigniew Ziobro i Sebastian Kaleta, usprawiedliwiają napaść niejakiej Mariki na wychodzącą ze sklepu dziewczynę z tęczową torbą, przywołali incydent Sławomira Nitrasa z wiecu wyborczego Rafała Trzaskowskiego w Kaliszu z roku 2020. Wówczas Nitras wyrwał trąbkę mężczyźnie zakłócającemu wystąpienie kandydata PO na prezydenta Polski.

Skoro ministrowie postawili znak równości między tym incydem a napaścią na dziewczynę z tęczową torbą, należy postawić pytanie: komu owa dziewczyna i co zakłócała, osmielając się... wyjść ze sklepu z torbą, która jej się podobała?

Co się stanie, jeśli Marika przejdzie duchową przemianę? I jeśli na przykład uzna, że habit lub koloratka ojca Rydzyka w publicznej przestrzeni naruszają jej ideologiczne wartości?

Minister Ziobro stwierdził, że będąc posiadaczką tęczowej torby, wywołała spór ideologiczny. Czyli napaść – wyrwanie torby i wykręcanie ręki – miało (zdaniem ministra) formę ideologicznego dyskursu. Idąc za tym tokiem rozumowania, minister od sprawiedliwości (sic!) dał mi prawo napaści na dolnośląskich artystów plastyków, których symbolem jest tęczowa paleta plastyczna. Uściślijmy – mogę ich szarpać, a nawet wtargnąć do

pracowni i zniszczyć ich dzieła, jeśli uznam, że paletą tą wywołał ideologiczny spór, a ja z ich postrzeganiem barw się nie zgadzam. Jako obywatel średnio rozwinięty nie muszę bowiem odróżniać artystycznej tęczy od tęczy będącej symbolem LGBT.

Niestety – i sam nie mogę się czuć bezpieczny. Trzy lata temu czteroletni wówczas wnuk sprezentował mi rysunek tęczy, który dzieci malowały w przedszkolu. Przyjmując, że wnusio wywołał ideologiczny spór, rozumiem, że pani Marika w ramach ideologicznego dyskursu ma prawo do mojego mieszkania się włamać i rysunek podrzeć.

Ale rewolucja lubi zjadać swoje dzieci. Co się więc stanie, jeśli pani Marika przejdzie duchową przemianę? I jeśli na przykład uzna, że habit lub koloratka ojca Rydzyka w publicznej przestrzeni naruszają jej ideologiczne wartości? Czy minister Ziobro również w takim wypadku będzie usprawiedliwiał siłowe uczestnictwo w ideologicznym dyskursie? ●

Marian Maciejewski

Autor jest emerytowanym dziennikarzem, także „Wyborczej”.
Prowadzi zajęcia z dziennikarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim

Takie prawo fundują nam populiści

Strzał Ziobry we własne kolano

Na przykładzie głośnej w ostatnich dniach sprawy Mariki Matuszak przekonaliśmy się, do czego prowadzi populizm penalny. Zbigniew Ziobro, który kreował się na szeryfa, walczącego z przestępcami, na konferencji prasowej stanął po stronie skazanej za usiłowanie rozboju Mariki Matuszak. W tym momencie na oczach wszystkich odpiął gwiazdę, którą starał się przez ostatnie lata błyszczyć i jasno powiedział, że wybiera jednak jedną grupę, która ma być specjalnie traktowana. Dla Ziobry miarą patriotyzmu nie jest więc przestrzeganie prawa, ale atakowanie za niesłuszne według władzy poglądy.

Podkreślę jeszcze raz: wyrok dla Mariki Matuszak nie był za szarpanie torby, ale za usiłowanie jej kradzieży z użyciem przemocy.

Dziewczyna, którą Marika Matuszak zaatakowała z 3 mężczyznami, doznała obrażeń dłoni. Torby nie straciła dlatego, że pomogła jej się bronić koleżanka. To nie jest wyrok za poglądy, jak kłamliwie mówił Sebastian Kaleta. To właśnie Marika Matuszak chciała kogoś za poglądy ukarać, wybierając na ofiarę rozboju dziewczynę z tęczową torbą.

Na przykładzie tej sprawy wiadać również, do czego prowadzi populizm penalny. Na skutek różnych zmian w prawie z ostatnich lat ograniczono możliwość wyboru stopnia kary przez sędziów. Czyn, za który skazano Marikę Matuszak, był czynem chuligańskim, co spowodowało, że dolna granica kary za usiłowanie rozboju wynosiła nie 2 lata pozbawienia wolności, ale 3 lata. Koncepcję obostrzenia kar za czyny chuligańskie wprowadzono do prawa w 2006 r. z inicjatywy Zbigniewa Ziobry. Prawo to cały system, wtedy spowodowało to już



• **Zbigniew Ziobro** podczas konferencji prasowej ws. Mariki Matuszak
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

wykluczenie możliwości warunkowego zawieszenia kary, gdyż z mocy innego przepisu kodeksu zawieszać można było kary tylko do 2 lat pozbawienia wolności. Od 2015 r. granicę tę z kolei obniżono do roku, jak widać więc i druga strona sceny

politycznej nie uniknęła pokusy zaostrożania prawa.

Wskutek tego rodzaju zmian w prawie sędzia w sprawie Mariki Matuszak nie mogła wymierzyć niższej kary niż 3 lata pozbawienia wolności. Nawet jeśli uważała, że może lepsze byłyby prace społeczne.

To tak, jakby lekarzowi, który ma leczyć pacjentów, na wszystkie ich grupy dać tylko jeden rodzaj leku, który ma różne skutki uboczne i nie każdemu będzie dobrze służył. To jest wynik głębszej filozofii politycznej braku zaufania do sędziów oraz brania na sztandary politycznych hasel zaostrożenia kar. Na wejście w życie 1 października czeka już kolejna ustawa, nazwana „bublem Ziobry”. Ustawa radykalnie zaostża kodeks karny. Prymatem ma stać się społeczne oddziaływanie kary, a więc sędziowie będą mieli mniej patrzeć na sprawcę, a bardziej na to, żeby innych odstraszyć. Tylko jedna terapia, bez względu na skutki. To fundują nam populiści. ●

Bartłomiej Przymusiński
Autor jest sędzią, rzecznikiem prasowym Stowarzyszenia Sędziów Polskich „IUSTITIA”

• listy@wyborcza



Wskutek zmian w prawie sędzia w sprawie Mariki Matuszak nie mogła wymierzyć niższej kary niż 3 lata pozbawienia wolności. Nawet jeśli uważała, że może lepsze byłyby prace społeczne

BARTŁOMIEJ PRZYMUSIŃSKI

Inflacja i polityka

Galopujące podwyżki wszystkiego i brak sprawiedliwości może doprowadzić zwykłego obywatela do szału

Piszę do Państwa, ponieważ szala goryczy się przelała, a czuję, że muszę z kimś podzielić się moimi emocjami na tę sytuację. Galopujące podwyżki wszystkiego i wszędzie i brak sprawiedliwości

to coś, co doprowadza zwykłego obywatela do szału.

Rząd bardzo chwali się różnymi dofinansowaniami: do dzieci, prądu, węgla itd., ale w przypadku osób ogrzewających ga-

zem ziemnym chyba o czymś zapomniał.

Jak można dofinansowywać węgiel bez progu dochodowego i bez faktury potwierdzającej jego zakup? Tymczasem w przypad-

ku osób ogrzewających dom gazem ziemnym nie dość, że trzeba potwierdzić opłacenie faktur, to jeszcze obowiązuje próg dochodowy. Jeśli pomyśli się jeszcze o kwocie, którą rząd przewidział

dla innych, a tutaj chodzi tylko o wysokość VAT-u, to robi się dziwnie i niesprawiedliwie, bardzo niesprawiedliwie. ●

Anna
• listy@wyborcza

ZAMÓW NA SIERPIEŃ DO 24 LIPCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 ZŁ

**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

Donald Trump kontratakuję

Departament Sprawiedliwości poinformował Donalda Trumpa, że jest objęty śledztwem w sprawie szturmu jego zwolenników na Kapitol 6 stycznia 2021 r.

Marta Urzędowska

„Ten obłąkany Jack Smith, prokurator z Departamentu Sprawiedliwości Joego Bidena, przysłał mi list – i to w niedzielny wieczór! – żali się były prezydent USA Donald Trump we wpisie, jaki we wtorek zamieścił na Truth, jego własnym serwisie społecznościowym. – Napisało w nim, że jestem celem śledztwa wielkiej ławy przysięgłych w sprawie 6 stycznia i że mam tylko marne cztery dni, by stawić się przed ławą, co niemal zawsze oznacza zatrzymanie i postawienie zarzutów” – wylicza.

Według Trumpa otrzymanie pisma to „koszmarne wieści” dla Ameryki i próba ze strony Joego Bidena „aresztowania jego najważniejszego politycznego przeciwnika”.

Majstrują przy wyborach

Wydarzenia z 6 stycznia, o których wspomina były prezydent, pisząc o liście z resortu sprawiedliwości, to szturm na Kapitol z 2021 r. Wówczas tysiące zwolenników Trumpa wtargnęły do Kongresu, próbując powstrzymać zatwierdzenie Joego Bidena na stanowisku prezydenta. W zamieszkach zginęło pięć osób, rany odniosło ponad 130 policjantów, dochodziło do licznych aktów wandalizmu i kradzieży. W związku ze szturmem oskarżono setki osób.

Specjalny prokurator John Smith bada sprawę prób podejmowanych przez Trumpa w celu pozostania u władzy po przegranej w wyborach 2020 r., w tym – także samego szturmu. Nie jest jasne, jakie konkretnie zarzuty zostaną postawione byłemu prezydentowi USA.

Trump ewidentnie podlegał do szturmu i upierał się, że Joe Biden ukradł mu zwycięstwo wyborcze. Teraz przekonuje, że toczące się przeciwko niemu śledz-



• Waszyngton, 6 stycznia 2021 r. Szturm na Kapitol

FOT. JOHN MINCHILLO / AP

two to kolejna próba „majstrowania przy wyborach” prezydenckich, które odbędą się w przyszłym roku. „W tym polowaniu na czarownicę chodzi o mieszanie się do wyborów i całkowite, totalne wykorzystywanie prawa jako politycznej broni – przekonuje. – To bardzo smutny, mroczny czas dla naszego narodu” – ubolewa na swoim portalu.

Jak przypomina „Guardian”, nie jest pewne, czy – jeśli Trump faktycznie pojawi się przed wielką ławą – w ogóle zostanie oskarżony. Tak zazwyczaj jest w przypadku osób, które władze federalne poinformowały, że są celem śledztwa, ale są wyjątki. A zaproszenia do stawienia się przed ławą często – za radą prawnika – są odrzucane, bo wszystkie złożo-

ne przed nią oświadczenia mogą być wykorzystane przeciwko zeznającemu.

Biały Dom nie komentuje doniesień o zarzutach wobec Trumpa. Jak tłumaczy, działania prokuratury są niezależne, a administracja nie ma zwyczaju wypowiadać się na temat toczących się śledztw.

Sprawy byłego prezydenta

Trump jest już oskarżony w innych sprawach. Pierwsza dotyczy przetrzymywania rządowych dokumentów w jego prywatnej rezydencji Mar-a-Lago na Florydzie. Po zakończeniu kadencji Trump powinien był je oddać archiwom państwowym, ale tego nie zrobił. Dokumenty pozyskali dopiero agenci FBI podczas przeszukania posiadłości.

Druga sprawa dotyczy zapłacenia przez prawnika Trumpa aktorce filmów porno Stormy Daniels za milczenie. W 2016 r., krótko przed wyborami prezydenckimi, prawnik Michael Cohen wręczył jej 130 tys. dol., żeby ukrywała romans, jaki miała z Trumpem, gdy był już po ślubie z Melanią. Choć sama zapłata za milczenie nie jest karalna, przekazanie pieniędzy fałszywie zaksięgowano jako opłatę za usługi prawne Cohena.

W efekcie wielka rada przysięgłych na Manhattanie zdecydowała wiosną tego ro-

ku, że byłego prezydenta należy postawić w stan oskarżenia. Tym samym Trump stał się pierwszym byłym prezydentem USA formalnie oskarżonym o przestępstwo. W nowojorskim sądzie przedstawiono mu zarzuty, Trump także wtedy sugerował, że stał się obiektem politycznej nagonki. „To prześladowanie, ingerencja w wybory na najwyższym poziomie w historii, polowanie na czarownicę” – przekonywał w kolejnych oświadczeniach. Twierdził jednocześnie, że oskarżanie go zemści się na Joem Bidenie, który i tak przegra najbliższe wybory.

Trump i tak wystartuje

Przeciwko byłemu prezydentowi toczy się jeszcze jedno śledztwo – prokuratura w Georgii wyjaśnia sprawę telefonu, jaki Trump miał wykonać tuż po wyborach do sekretarza stanu, żądając, by „znalazł mu” wystarczającą liczbę głosów, aby odwrócić wygraną Bidena.

Podobnie jak przy poprzednich formułowanych przeciwko niemu zarzutach także i tym razem, jeśli były prezydent zostanie oskarżony o przestępstwo, nie uniemożliwi mu to startowania w wyborach. Amerykańskie prawo nie zabrania ubiegania się o urząd prezydenta osobie oskarżonej, a nawet skazanej. ●

Donald Trump jest już oskarżony w innych sprawach. Pierwsza dotyczy przetrzymywania rządowych dokumentów w jego prywatnej rezydencji Mar-a-Lago na Florydzie

RPA o aresztowaniu Putina

Południowoafrykańska opozycja wystąpiła do sądu, żeby nakazać aresztowanie rosyjskiego przywódcy, jeśli przyjedzie do RPA na sierpniowy szczyt BRICS. Prezydent Cyril Ramaphosa oponuje i ostrzega, że stawką jest bezpieczeństwo narodowe.

„Republika Południowej Afryki ma oczywisty problem z wykonaniem wniosku o aresztowanie i wydanie prezydenta Władimira Putina. Rosja jasno dała do zrozumienia, że aresztowanie urzędującego prezydenta byłoby wypowiedzeniem wojny. Ryzykowanie wojny z Rosją byłoby niezgodne z naszą konstytucją” – głosi oświadczenie Ramaphosa złożone pod przysięgą dla sądu.

Za kilka tygodni w Johannesburgu ma się odbyć spotkanie przywódców krajów BRICS – czyli Brazylii, Rosji, Indii, Chin i RPA. Zaproszo-

ny jest również Putin. Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) wydał nakaz jego aresztowania. Republika Południowej Afryki jest sygnatariuszem MTK i powinna nakaz wykonać.

Ale rządzącemu Afrykańskiemu Kongresowi Narodowemu (AKN) bliżej do Moskwy niż do Hagi.

Rząd w Pretorii od miesięcy daje do zrozumienia, że nie zamierza aresztować Putina. Nie wie tylko jeszcze, jakiego wybiegu użyje. Nie udało się przenieść szczytu do Chin ani zmienić jego formuły na wirtualną.

Kreml nie potwierdził wizyty Putina, komunikuje jedynie jego chęć udziału w szczycie. Jeśli będzie choć cień ryzyka aresztowania, to rosyjski przywódca z pewnością nie przyjedzie do Johannesburga.

Południowoafrykańskiemu rządowi podstawiła nogę największa partia opozycyjna, Sojusz Demo-

kratyczny, która wystąpiła do sądu, aby zmusić władze do aresztowania Putina, gdyby zdecydował się przyjechać.

Z upublicznionych dokumentów sądowych wynika, że prezydent Ramaphosa stanowczo się temu sprzeciwia. Stwierdził, że stawką jest bezpieczeństwo narodowe, bo aresztując Putina, RPA znalazłaby się w stanie wojny z Rosją.

Zasłonił się też rzekomą rolą mediatora w wojnie ukraińskiej. Podkreślił, że Republika Południowej Afryki jest jednym z kilku krajów afrykańskich, które prowadzą rozmowy z Rosją i Ukrainą „w celu całkowitego zakończenia wojny”, a próba aresztowania Putina przyniosłaby efekt przeciwny do zamierzonego.

W czerwcu przywódcy kilku krajów afrykańskich odwiedzili Ukrainę i Rosję z misją pokojową, lecz nic nie osiągnęli. Komentowano wtedy, że głównym celem tej po-

dróży mogło być stworzenie wrażenia, że Ramaphosa jest neutralnym mediatorem.

Przyczyny przywiązania AKN do Moskwy są złożone: od dawnej wdzięczności za pomoc w walce z apartheidem przez powiązania gospodarcze obu krajów po uzależnienie finansowe. Objęty sankcjami rosyjski oligarcha Wiktor Wekselberg jest podobno jednym z największych darczyńców partii rządzącej.

Już raz, w 2015 roku, RPA nie wywiązała się z powinności aresztowania przywódcy innego państwa na wniosek MTK. Chodziło o ówczesnego prezydenta Sudanu Omara al-Baszira, który był poszukiwany za zbrodnie wojenne przeciwko własnemu narodowi. Państwu będącemu sygnatariuszem Trybunału, które się nie wywiąże z takiego obowiązku, nie grożą żadne konsekwencje poza międzynarodową krytyką.

W środę na oficjalnej stronie kancelarii prezydenta znalazł się komunikat, że – choć Ramaphosa ostatecznie potwierdził, iż RPA jest gotowa zorganizować u siebie szczyt krajów BRICS – Putin nie weźmie w nim udziału. „W szczycie wezmą udział przywódcy Brazylii, Indii, Chin i RPA, jednak – za wzajemnym porozumieniem – nie weźmie w nim udziału prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin”. Rosję będzie reprezentował szef MSZ Siergiej Ławrow.

W oświadczeniu znalazło się zapewnienie, że Ramaphosa „w ostatnich miesiącach i tygodniach odbył liczne konsultacje na temat zorganizowania szczytu w RPA, a ostatnie miały miejsce jeszcze we wtorek wieczorem”. Prezydent poprosił w oświadczeniu mieszkańców RPA, by „okazali niezbędną gościnność” uczestnikom szczytu. ●

Robert Stefanicki

Nacisk Macrona przekreślił nominację Amerykanki na ważne stanowisko

Poszło o paszport prof. Fiony Scott Morton, świeżo nominowanej głównej ekonomistki dyrekcji generalnej ds. konkurencji w KE, ale potem doszły pytania o „obrotowe drzwi” między regulatorem i biznesem.

Tomasz Bielecki

KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

Ogłoszona w ubiegłym tygodniu nominacja prof. Fiony Scott Morton (wykładowczyni Yale University) na główną ekonomistkę dyrekcji generalnej ds. konkurencji w Komisji Europejskiej wywołała publiczne protesty ze strony Francji oraz części europosłów, w tym szefów paru frakcji w Parlamencie Europejskim. W konkursie na głównego ekonomistę – to zdarza się wyjątkowo rzadko – uchylono wymóg posiadania obywatelstwa jednego z krajów Unii. Ale szybko zaczęły się piętrzyć pytania również o usługi doradcze Scott Morton dla cyfrowych gigantów z USA (m.in. dla Apple'a, Amazona, Microsoftu), którzy są jednym z głównych obiektów działań regulacyjnych Brukseli w ramach dyrekcji, gdzie Morton miała być główną ekonomistką.

Margrethe Vestager, wiceszefowa Komisji Europejskiej odpowiedzialna za politykę konkurencji, jeszcze

w wtorek po południu twardo broń nominacji Amerykanki podczas obrad europejskiej komisji ds. gospodarczych. Ale mniej więcej w tym samym czasie prezydent Emmanuel Macron, przebywający w Brukseli z powodu szczytu UE z Ameryką Łacińską, jednoznacznie podniósł swe zastrzeżenia wobec Amerykanki (w wypowiedzi dla mediów). Nie wiadomo, czy jej srodowa rezygnacja była wyłącznie samodzielną inicjatywą, czy też wynikiem nacisku ze strony szefostwa Komisji Europejskiej. Jednak przy tak otwartej presji ze strony prezydenta Francji było raczej przesądzone, że Scott Morton (pomimo nominacji nie podpisała jeszcze kontraktu z Komisją) nie będzie mogła pracować w Komisji Europejskiej.

– Profesor Fiona Scott Morton poinformowała mnie o swej decyzji o rezygnacji z objęcia stanowiska głównego ekonomisty ds. konkurencji. Przyjmuję to z żalem i mam nadzieję, że będzie nadal wykorzystywać swoje niezwykle umiejęt-

ści, aby dążyć do silnego egzekwowania zasad konkurencji – poinformowała wczoraj rano Vestager, zamieszczając na Twitterze pismo od Scott Morton.

Dyrekcja generalna ds. konkurencji jest odpowiedzialna za badanie antykonkurencyjnych działań firm, zezwalanie na fuzje i przejęcia, a także za zatwierdzanie pomocy publicznej (np. subsydiów) dla przedsiębiorstw przez rządy krajów Unii. Bruksela w kwestii strzeżenia zdrowej konkurencji na wspólnym rynku ma uprawnienia iście federalne, a choć konkretne decyzje podejmuje kolegium komisarzy UE, to główny ekonomista ma wielki wpływ m.in. na przebieg śledztw o nadużywaniu pozycji dominującej na rynku UE. Między Waszyngtonem i Brukselą, która w kwestiach antymonopolowych jest regulatorem ostrzejszym od USA, nieradko iskrzy, zwłaszcza w przypadku decyzji dotyczących amerykańskich gigantów z grupy GAFAM

(Google, Apple, Facebook, Amazon, Microsoft).

– Naprawdę nie ma żadnego znacznego europejskiego naukowca z akademickimi referencjami do tej pracy? Czekam na odpowiedź od Komisji. Jeśli nie mamy naukowców tego kalibru, którzy mogliby tam pracować, to oznacza, że mamy bardzo duży problem ze wszystkimi europejskimi systemami akademickimi – mówił, chyba nieco ironizując, Macron. Podkreślał, że również w Stanach Zjednoczonych co do zasady nie zatrudnia się ludzi bez obywatelstwa USA na aż tak wysokich stanowiskach w administracji publicznej.

Scott Morton była zatrudniona za czasów prezydentury Baracka Obamy w amerykańskiej agencji zajmującej się ochroną konkurencji, a potem pracowała na zlecenie dla firm konsultingowych obsługujących firmę z grupy GAFAM, a teraz – gdyby nie naciski Paryża – znów pracowałaby u publicznego regula-

tora, tyle że w Brukseli. To dotyka złożonego problemu „obrotowych drzwi” między biznesem i urzędami publicznymi, choć w przypadku Scott Morton to zapewne nie stałoby się tematem publicznych polemik, gdyby nie jej obywatelstwo.

Komisja Europejska ma dwuletnie okresy przejściowe, w których Scott Morton – dla uniknięcia ryzyka konfliktu interesów – nie mogłaby się zajmować sprawami lub firmami, którym świadczyła usługi doradcze. Jednak również Macron podniósł problem głównej ekonomistki, która ze względu na okresy przejściowe nie mogłaby zajmować się kwestiami – jak sprawy gigantów cyfrowych – będącymi w centrum antymonopolistycznych działań Komisji. Vestager przekonywała we wtorek europosłom, że takich spraw byłoby bardzo mało. Ale ta kwestia posłużyła za uzasadnienie apelu do Ursuli von der Leyen, szefowej Komisji, o ponowne rozważenie nominacji Amerykanki, który – wedle przecieków – mieli podpisać komisarze UE z Francji (ds. wspólnego rynku), Włoch (ds. gospodarczych), Hiszpanii (szef unijnej dyplomacji), Portugalii (ds. polityki regionalnej) oraz Luksemburga (ds. pracy i praw socjalnych). ●

Między Waszyngtonem i Brukselą, która w kwestiach antymonopolowych jest regulatorem ostrzejszym od USA, nieradko iskrzy

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 892/22 toczy się postępowanie z wniosku Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jeleniej Górze o stwierdzenie nabycia spadku po Arturze Andrzej Ciszek, zmarłym w dniu 17.01.2022 r. w Jeleniej Górze, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Jelenia Góra. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34264635

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 200/23 z wniosku Pawła Wesolowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Barbarze Krawczyk z domu Krawczyk, córce Ryszarda i Marianny, zmarłej w dn. 7 listopada 2022 r. w Warszawie, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ul. Stepińskiej 4 m. 75. W związku z toczącym się postępowaniem Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Krystyny Barbary Krawczyk, aby w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Mokotowa w Warszawie i wykazali nabycie spadku po Krystynie Barbarze Krawczyk. O ile nikt się w tym terminie nie zgłosi albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostaną ustalone.

OGŁOSZENIE 34264632

Sąd Rejonowy w Mysłowicach, Wydział I Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą I Ns 440/22 toczy się w tutejszym Sądzie z wniosku Future Niestandardowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie, Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandardowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie postępowanie w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Gofas, synu Józefa i Anieli z domu Hacuś, zmarłym w dniu 8 lutego 2022 roku w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałym w Imielinie. Skład spadku nie jest znany. Wzywa się spadkobierców Jana Gofas, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34264367

Sygnatura akt sprawy I Ns 409/22

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Chorzwie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 409/22 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Krenz, Mirosława Krenza, Katarzyny Skowronek, Kazimierza Skowronka o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Józefie Burkat (Burkat), zmarłym dnia 15 lipca 2018r. w Chorzwie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzwie, urodzonym dnia 27 grudnia 1957r. w Chorzwie, kawalerze. Jan Józef Burkat był synem Jana Burkata, urodzonego w Lipniku, gm. Wiśniowa, powiat myślenicki dnia 8 kwietnia 1925r., zmarłego dnia 22 grudnia 1987r. w Siemianowicach Śląskich oraz Marianny Iriny Burkat z domu Wróbel, urodzonej w miejscowości Kamińsko dnia 8 stycznia 1936r., zmarłej dnia 30 września 2016r. w Chorzwie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, w tym rodzeństwo ojca spadkodawcy i zstępnych rodzeństwa ojca spadkodawcy aby w terminie 3 miesięcy od publikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzwie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34264722

Wyciąg z ogłoszenia
Prezydent Miasta Gniezna ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie w rejonie ulicy Pustachowskiej i Głogowej.
WM.6840.37.2020

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:
Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie w rejonie ulic Pustachowskiej i Głogowej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, zapisana w księdze wieczystej nr PO1G/00029509/2, oznaczone geodezyjnie na arkuszu 113 jako działka nr 97/5 o powierzchni 0,5966 ha. W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) znajduje się inny wpis, w dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Obsługa komunikacyjna terenu (IU) zgodnie z zapisami m. p. z. p. odbywa się z terenów: 4KD - L (ul. Głogowa), 10KD - D (ul. Morwowa). Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Działka jest niezbrojna.

II. Miejsce i termin przetargu:
Przetarg odbędzie się w dniu **28 września 2023 r. o godz. 12:00** w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9. Pierwszy przetarg odbył się w dniu 12 maja 2023 r. i zakończył się wynikiem negatywnym.

III. Cena wywoławcza, wadium : 775 000,00 zł. Wadium: 150 000,00 zł.
Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT. **Wadium w podanej wyżej wysokości należy wpłacić** na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009 (Bank Spółdzielczy w Gnieźnie) z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 25 września 2023 roku środki znajdowały się na tym rachunku. W treści przelewu należy wpisać: „**Wadium - ul. Pustachowska, działka nr 97/5**”. Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja
Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie wyciągu z ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

OGŁOSZENIE 34264918

Starosta Rybnicki

wykonywujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych, z wniosku TAURON Dystrybucja S.A. o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonych na terenie Powiatu Rybnickiego, Gminy Świerklany, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr:

- 156/75** o pow. 0,0790 ha, obręb Jankowice, ark. mapy, 2, zapis. w księdze wieczystej Jankowice TOM IX wykaz 309, gdzie jako właściciela wpisano zmarłą Franciszkę Misalą,
- 633/64** o pow. 0,1208 ha, obręb Jankowice, ark. mapy, 2, zapis. w księdze wieczystej Jankowice wykaz 479, gdzie jako właściciela wpisano Roberta Sukiennik, posiadacz samoistny Antoni Chrusznik,
- 381/86** o pow. 0,1220 ha, obręb Jankowice, ark. mapy, 2, zapis. w księdze wieczystej GL1Y/00009361/3, gdzie jako właściciela wpisano zmarłą Gertrudę Konsek.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte, na podstawie art. 124 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst. jedn. Dz. U. z 2023 r., poz. 344, ze zm.), postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości polegające na założeniu i przeprowadzeniu na nieruchomości elektroenergetycznych urządzeń dystrybucyjnych – linii kablowej średniego napięcia.

Wzywa się zatem, osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do wskazanej nieruchomości aby w terminie wskazanym powyżej zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Rybniku, Referatu Gospodarki Nieruchomościami przy ul. 3 Maja 31, pok. 301 i wykazały te prawa.

OGŁOSZENIE 34264023



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34261661

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Maksymiliana Dudy, który od urodzenia zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym, opóźnieniem psychoruchowym, upośledzeniem w stopniu umiarkowanym. Chłopiec bardzo potrzebuje rehabilitacji, która jest niezbędna w jego życiu. Dzięki systematycznej rehabilitacji Maksiu chodzi i mówi ale nie umie pisać, czytać i liczyć, chodzi do szkoły specjalnej. Chłopiec ma zalecane wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, ale koszt jednego przekracza możliwości finansowe rodziny chłopca, dlatego zwraca się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

tytułem: na ochronę zdrowia 5272 Maksymilian Duda

Starachowice, dnia 17.07.2023 r.

STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.6.2023

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

Starosta Starachowicki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości położonej w miejscowości Starachowice, obręb 05, oznaczonej jako działka nr 1373/2, o pow. 0,0600 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu niskiego ciśnienia dn 225 o maksymalnym ciśnieniu roboczym 10,0 kPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego). W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

34264869.n

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

PROJEKT WROCŁAWSKA sp. z o.o. w Warszawie

obwieszcza przetarg pisemny na sprzedaż lokali użytkowych położonych w Krakowie

Przedmiotem przetargu jest odrębna sprzedaż prawa własności nieruchomości w postaci czterech następujących lokali użytkowych położonych w Krakowie przy ul. Wrocławskiej 67 i 69:

- nr 67/U o powierzchni użytkowej 959,68 m² (KR1P/00574101/7). Nieruchomość jest przedmiotem umowy najmu zawartej w dniu 31 października 2019 r. na okres 15 lat z Jeronimo Martins Polska S.A. z siedzibą w Kostrzynie. Cena wywoławcza wynosi 6 314 000,00 zł netto.
- nr 69/U1 o powierzchni użytkowej 285,06 m² (KR1P/00565572/3). Cena wywoławcza wynosi 2 027 000,00 zł netto.
- nr 69/U2 o powierzchni użytkowej 1373,24 m² (KR1P/00565573/0). Cena wywoławcza wynosi 7 932 000,00 zł netto.
- nr 69/U3 o powierzchni użytkowej 181,89 m² (KR1P/00565575/4). Cena wywoławcza wynosi 1 352 000,00 zł netto.

Nabywca nieruchomości będzie mógł być wyłącznie czynnym podatnikiem podatku od towarów i usług, a transakcje sprzedaży zostaną poddane opodatkowaniu podatkiem VAT.

Oferty spełniające wymogi przewidziane w regulaminie przetargu należy składać w Biurze Syndyka przy ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice, w godzinach od 9:00 do 16:00 osobiście lub przesać pocztą bądź przesyłką kurierską (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka) w terminie do dnia 18 września 2023 r. do godz. 16:00. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest uprzednia wpłata wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej netto (dla każdej oferty oddzielnie).

Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Śródmieścia w Krakowie, ul. Przy Rondzie nr 7 w Krakowie, pawilon K, II piętro, sala K 222, w dniu 19 września 2023 r. o godz. 12:00.

Regulamin przetargu oraz wszelkie informacje na temat nieruchomości objętych niniejszym przetargiem można uzyskać kontaktując się telefonicznie pod nr tel. 32 750 62 69 lub 501 667 006 w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. od 10.00 do 16.00, jak również drogą elektroniczną pod adresem: syndyk-przetarg@omgm.pl.

34264568



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Szkarłatnej;

obręb: **Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/27 i 69/16;**
GPS: **N: 51.14588, E: 16.89370;**
pow. nieruchomości: **1043 m²;**
KW nr: **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolno stojącym.**
Cena wywoławcza: **699 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 21 września 2023 r. na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 28 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34263167.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Norberta Barlickiego 22 m. 7

Powierzchnia lokalu - **89,50 m²+ komórka w piwnicy o pow. 6,80 m²**
Cena wywoławcza w zł - **780 000,00 zł**
Wadium - **78000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia - **7800,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 28.08.2023 r. do 01.09.2023 r., od 04.09.2023 r. do 08.09.2023 r., od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r. oraz od 25.09.2023 r. do 27.09.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Miarki 7, tel. 71 772-42-55.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia 11 października 2023r.
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić najpóźniej do dnia 4 października 2023 r. na konto Gminy Wrocław – Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143 tel. 71 777 9116.

34264861.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Przystankowej 26a;

obręb: **Wojszyce, AM-1, dz. nr 161;**
GPS: **N:51.06942, E:17.03781;**
pow. nieruchomości: **871 m²;**
KW nr: **WR1K/00198921/6;**
Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z decyzją nr 3621/18 Prezydenta Wrocławia z dnia 20.07.2018 r. o warunkach zabudowy:
budowa jednorodzinnego budynku mieszkalnego wolno stojącego wraz z niezbędnymi urządzeniami infrastruktury technicznej;
Cena wywoławcza: **643 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 22 września 2023 r. na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 29 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34263168.n



Uniwersytet Jagielloński

sprzeda nieruchomości przy ul. Kamionka w Krakowie

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, jako właściciel nieruchomości położonej w Krakowie, objętej księgą wieczystą nr KR1P/00226242/3, zaprasza do składania ofert w sprawie nabycia nieruchomości w całości.

- Przedmiotowa nieruchomość położona jest w Krakowie przy ul. Kamionka. Nieruchomość składa się z działki ewidencyjnej o nr 85/47 obr. 54 Nowa Huta, o powierzchni 7058 m² i jest zabudowana dwoma budynkami (ul. Kamionka 11 i ul. Kamionka 11a). Na nieruchomości ustanowiona jest przez Sąd służebność drogi koniecznej szlakiem szerokości trzech metrów od ul. Kamionka.

Adres budynku	Pow. zabudowy, pow. użytkowa, kubatura	L. kondygnacji	Obiekty towarzyszące
ul. Kamionka 11	359,70 m ² 1090,20 m ² 3861,20 m ³	1 podziemna 3 nadziemne	parking teren zielony
ul. Kamionka 11a	349,50 m ² 1045,60 m ² 3776,50 m ³	1 podziemna 3 nadziemne	parking teren zielony

- Cena wywoławcza przedmiotowej nieruchomości opisanej w pkt I. wynosi **12.232.000,00 zł (słownie: dwanaście milionów dwieście trzydzieści dwa tysiące złotych) netto**.

III. Oferent pozostaje związany złożoną ofertą przez maksymalnie 120 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się z upływem terminu składania ofert.

IV. Oferta powinna zawierać:

- w przypadku oferenta będącego osobą fizyczną nieprowadzącą działalności gospodarczej – imię i nazwisko, PESEL, adres, w przypadku przedsiębiorców (osób prawnych i osób fizycznych) – firmę, NIP, adres siedziby firmy oraz adres do korespondencji – o ile jest inny niż adres siedziby,
- aktualny odpis z Krajowego Rejestru Sądowego w przypadku osób prawnych lub w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą, aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji i Informacji Działalności Gospodarczej,
- datę i miejsce sporządzenia oferty,
- podpis oferenta (w przypadku podmiotów zbiorowych – reprezentantów) lub osoby przez oferenta upoważnionej; w przypadku upoważnienia do oferty należy dołączyć pełnomocnictwo w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie,
- w przypadku osób fizycznych lub osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą, pozostających w związku małżeńskim i posiadającym ustrój wspólności majątkowej (umownej lub ustawowej) – pisemne oświadczenie współmałżonka, iż wyraża on zgodę na nabycie nieruchomości będącej przedmiotem postępowania ofertowego po cenie zaoferowanej przez współmałżonka przystępującego do postępowania lub w przypadku osób fizycznych pozostających w ustawowym ustroju wspólności majątkowej do oferty należy dołączyć zgodę współmałżonka na przystąpienie do postępowania ofertowego i nabycie przedmiotowej nieruchomości, jeżeli w postępowaniu uczestniczy jeden ze współmałżonków lub oświadczenie, że nieruchomość będzie nabywana z majątku osobistego,
- proponowaną cenę nabycia netto (cyfrowo i słownie),
- sposób zapłaty w przypadku nabycia nieruchomości przez cudzoziemców (źródło finansowania),
- potwierdzenie przelewu wadium na konto UJ, oświadczenie na jaki numer rachunku bankowego należy zwrócić wadium w przypadku nie przyjęcia danej oferty (dotyczy sytuacji, gdy numer rachunku bankowego jest inny niż numer rachunku z którego nastąpił przelew wadium),
- oświadczenie o przyjęciu do wiadomości, iż w przypadku, gdy uczestnik uchyli się od zawarcia umowy pomimo wyboru jego oferty, UJ ma prawo zachować wpłacone wadium,
- oświadczenie o przyjęciu do wiadomości, iż umowa sprzedaży nieruchomości zostanie zawarta zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. W szczególności wymagać będzie uzyskania zgody Prezesa Prokuratorii Generalnej RP,
- nabycie nieruchomości przez cudzoziemców może nastąpić w przypadku uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, o ile wymagają tego przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców,
- oświadczenie oferenta kto jest beneficjentem rzeczywistym podmiotu składającego ofertę zgodnie z ustawą z dnia 1 marca 2018 roku o przeciwdziałaniu praniu brudnych pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu w związku z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 roku Ordynacja Podatkowa (jeżeli dotyczy),
- oświadczenie o tym, że oferent zapoznał się ze stanem technicznym i prawnym przedmiotem sprzedaży oraz nie wnosi i wnosić nie będzie do niego żadnych uwag,
- oświadczenie o zapoznaniu się z przepisami o ochronie danych osobowych: <https://iod.uj.edu.pl/obowiazek-informacyjny>
- oświadczenie oferenta o nie podleganiu wykluczeniu stosownie do art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 13 kwietnia 2022 roku o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego (t.j. Dz.U. z 2023 poz. 129 z późn. zm.). Wzór oświadczenia znajduje się na stronie <http://nieruchomosci.uj.edu.pl/index.php/oswiadczenie-podmiotu-skladajacego-oferte>

- Na dzień ogłoszenia sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z opodatkowania podatkiem od towarów i usług na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U.2022 poz. 931 z późn. zm.)

VI. Oferta powinna być sporządzona z zachowaniem formy pisemnej pod rygorem nieważności.

VII. Umowa sprzedaży zostanie zawarta po uzyskaniu wszelkich wymaganych prawem decyzji, zezwoleń lub zgód.

VIII. Koszty związane z zawarciem transakcji obciążają w całości stronę nabywającą.

IX. Warunkiem przystąpienia do postępowania ofertowego jest wpłacenie wadium w wysokości 70.000,00 zł (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych) na rachunek bankowy Uniwersytetu Jagiellońskiego: PEKAO S.A. O/Kraków nr 98 1240 2294 1111 0010 3561 9764 z dopiskiem „wadium na zakup nieruchomości przy ul. Kamionka”. Wadium uznaje się za prawidłowo wniesione, jeżeli zaksięgowanie kwoty wadium na rachunku bankowym UJ nastąpiło do dnia 28 lipca 2023 roku. W przypadku wybrania oferty, wadium zostanie zaliczone w poczet ceny sprzedaży.

X. Osobą upoważnioną do kontaktu jest:

– p. Marek Uliński – Z-ca Kanclerza ds. administrowania nieruchomościami UJ, tel. 12 663 38 17, 12 663 38 82, e-mail: z.kanclerza.nieruchomosci@uj.edu.pl

XI. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta na zakup nieruchomości przy ul. Kamionka” w biurze Z-cy Kanclerza ds. administrowania nieruchomościami UJ, ul. Gołębia 24, pokój 19b, pn. – pt. w godz. 7:30 – 15:30, w terminie do 31 lipca 2023 roku do godz. 13:00.

XII. Uniwersytet Jagielloński zastrzega sobie prawo unieważnienia postępowania bez podania przyczyny na każdym etapie postępowania do czasu przeniesienia własności.

XIII. Uniwersytet Jagielloński informuje o możliwości odbycia wizji lokalnej w dniach 18 – 21 lipca 2023 roku po telefonicznym lub mailowym ustaleniu terminu: Z-ca Kanclerza ds. administrowania nieruchomościami UJ, tel. 12 663 38 17, 12 663 38 82, e-mail: z.kanclerza.nieruchomosci@uj.edu.pl

34263374.p

Moda na domek w osadzie

Już siedem osad wybudowała w Polsce firma należąca do Piotra Śledzia. Tylko w jednej z nich znajduje się 450 domków! Taka osada to jak ośrodek wypoczynkowy, ale specyficzny. Inne pomysły też pączkują.

Justyna Sobolak

– Tyle domków w jednym miejscu jeszcze nie widziałem – mówi Maciej, który spędzał w ubiegłym roku wakacje w Holiday Park & Resort. – Jest specyficznie, trzeba to lubić. Mam znajomych, którzy jeżdżą co roku i sobie chwalą. Mnie od tej zabudowy bolała głowa. Za dużo ludzi, za dużo domków.

Ktoś inny na grupie poświęconej wakacjom w Holiday Park & Resort pisze, że „wszystkie ośrodki były fajne na początku, potem właściciel dokupował działki, budował drugie tyle domków, zapominając o infrastrukturze, i jest, co jest”. A jest – jak piszą inni użytkownicy – tłok, ciasnota przy basenach i „brak miejsca choćby na koc”.

Wiele osób narzeka na dodatkowe opłaty: 55 zł za grill elektryczny, 30 zł za komplet ręczników, płatny parking, płatne media.

Ile to kosztuje? Przykładowo: chcąc zarezerwować pobyt w dniach od 1 do 6 sierpnia, za 40-metrowy apartament w Ustroniu Morskim trzeba będzie zapłacić 166 zł za dobę od osoby – w przypadku czterech osób pobyt wyniesie 3,3 tys. zł. System losowo przydzieli apartament, samodzielnego wyboru można dokonać, dopłacając 19 zł od osoby.

Chcąc wypoczywać w apartamencie z ogródkiem, trzeba zapłacić dodatkowo 49 zł za dobę. Do tego dodatkowo dobrać można: komplet ręczników (30 zł), parking dla małych samochodów (29 zł dzień) lub dużych aut (40 zł dzień), mikrofalówkę (49 zł za pobyt), wspomniany grill (55 zł za pobyt) czy ekspres do kawy (80 zł za pobyt). Można wykupić także wyżywienie. Do tego dochodzą opłaty za zużycie mediów.

W regulaminie ośrodka zapisane jest, że „w chwili wymeldowania ustalane są koszty użytkowania związane z pobytem, to jest koszty wody, kanalizacji, energii elektrycznej, gazu i ciepła – jeżeli media te są w użyciu w danej lokalizacji. Koszty te wliczane są do ostatecznej ceny za pobyt. Koszty te ustalane są na podstawie wskazań liczników i z taką dokładnością, na jaką pozwala dokonanie odczytu licznikowego, zgodnie z jednostkami i podjednostkami powszechnie stosowanymi w obrocie”.

Ośrodki – a właściwie osady – są popularne. W wybranym, sierpniowym terminie dostępne są tylko apartamenty w Ustroniu Morskim i Kołobrzegu. W pozostałych ośrodkach miejsc już nie ma. Są osoby, które Holiday Park & Resort odwiedzają regularnie od kilku lat i nie wyobrażają sobie, by inaczej spędzać wakacje.

Kim jest Piotr Śledź?

Holiday Park & Resort to kilka ośrodków w formie osad. Dom przy domku – wszystkie jednakowe, stylizowane na skandynawskie. I jest ich nawet po kilkadziesiąt. Takie osady znajdują się w Kołobrzegu, Rowach, Mielnie, Niechorzu, Pobierowie, Ustroniu Morskim i Ciepl-



• Ośrodek Holiday Park & Resort w Grzybowie

FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR / AGENCJA WYBORCZA.PL

cach. W Cieplicach budowa nadal trwa. Ukończono jej pierwszy etap. Łącznie w osadzie będzie 450 domków!

Za inwestycjami stoi Piotr Śledź, właściciel firmy Bocian Pożyczki. To do niego należy Holiday Park & Resort. Mówi się o nim „tajemniczy milioner”. Nie wiele o nim wiadomo poza tym, że wie gdzie luksusowe życie, którym pochwalili się na swoim instagramowym koncie. Wrażenie robi jego willa pod Śremem i imponująca kolekcja sportowych samochodów.

O swojej willi pisze, że otoczona jest największym francuskim ogrodem w Polsce.

Śledź działa także w nieruchomościach. Jest właścicielem Everest Development oraz firmy Soltex, zajmującej się kompleksową obsługą i wynajmem nowoczesnych powierzchni biurowych, magazynowych i komercyjnych w Wielkopolsce i na polskim wybrzeżu. Należy również do niego firma Bilbox, wynajmująca powierzchnie reklamowe.

Osady, które buduje Śledź, są projektowane jako centra dla rodzin z dziećmi. Oprócz zabawy na placach zabaw czy w basenach ze zjeżdżalnią dzieci mogą uczestniczyć w animacjach. W osadach

są zlokalizowane restauracje – wszystko zostało tak pomyślane, by nie trzeba było wychodzić poza kompleks.

Koncept raczej podoba się turystom, o czym świadczy choćby fakt, że Holiday Park & Resort uplasował się w czołówce obiektów, które zrealizowały największe bonusy turystycznych.

Polacy wydali tak w należących do sieci obiektach 24,4 mln zł.

Mniej podoba się urbanistom. Rozlewająca się, zajmująca hektary (inwestycja w Cieplicach powstaje na 14 hektarach) zabudowa zmienia krajobraz miast, niekoniecznie na korzyść.

Różne opcje

Piotr Śledź jest liderem, jeśli chodzi o budowę osad. Rozwija swój autorski pomysł hotelarski. Ale podobne nieruchomości, stylizowane na skandynawską architekturę, budowane są w całej Polsce i w różnym celu.

– Nie ma jednego wyraźnego trendu w segmencie osad wakacyjnych. Im bardziej rynek nieruchomości wypoczynkowych w Polsce, także tych sprzedawanych inwestorom indywidualnym, się rozwija, tym więcej opcji pojawia się na rynku. Od bardzo tanich domów budowanych jako sezonowe i wyglądających po prostu nowoczesniej, czyli małych, tanich, często z drewna czy wręcz płyt pilśniowych, głównie sezonowych – przez lepszej jakości po bardzo drogie domy całoroczne, ale przeznaczone raczej do wypoczynku niż na stałe zamieszkiwanie – mówi Marlena Kosiura, analityk z portalu InwestycjeKurortach.pl.

Te najtańsze wcale takie tanie nie są, bo mimo dość niskiej jakości potrafią kosztować od 200-250 tys. zł do nawet 400 tys. Najdroższe domy wakacyjne, całoroczne, w enklawach dla zamożnych kosztują około 2-3 mln zł. – Powstają głównie w okolicach jezior. Mniej w górach i niewiele nad Bałtykiem, ponieważ nad morzem grunt jest drogi – podkreśla Marlena Kosiura.

Zwraca jednocześnie uwagę, że od czasów pandemii mamy też boom na działki rekreacyjne. – Po lekkim zastojem na tym rynku w minionym roku segment znów odżył – mówi. Działki takie często są sprzedawane właśnie w ramach tzw. osady wakacyjnej, czyli na terenie, który jest przez firmę przygotowywany, są drogi dojazdowe, przylączya mediów, często także jakiś wspólny teren rekreacyjny z miejscem do grillowania, placem zabaw, wiatą na ognisko i pomostem. Właściciel stawia tam swój domek.

Szybko i tanio

Przeznaczenie osad jest więc różne. Część powstaje jako miejsca na wakacyjny wypoczynek, część to gotowe inwestycje – kupuje się domek lub kilka i później przeznacza na wynajem. Ale są też osady dla wymagających, w których budynki kupowane są przez zamożnych klientów i wykorzystywane jako drugi dom.

Moda na budowanie osad to pęd za stylem skandynawskim. Ale nie tylko. Wiele osad bazuje na domkach modułowych. Wykonane są z energooszczędnych materiałów, ale przede wszystkim powstają bardzo szybko – zaledwie w kilka miesięcy.

– Domki modułowe w technologii szkieletowej, np. domy kanadyjskie lub skandynawskie, posiadają stosunkowo lekką konstrukcję nośną z naturalnego drewna. Rozwiązanie cieszy się coraz większym zainteresowaniem ze względu na atrakcyjny koszt inwestycji. Warto także dodać, że zamówienie i wykonanie budynku szkieletowego do stanu pod klucz może zająć zaledwie kilka miesięcy. Jest to dość istotny atut dla grupy inwestorów, którym zależy na szybkiej realizacji inwestycji budowlanej – podkreślają eksperci z KB.pl.

Ceny domów modułowych różnią się w zależności od zastosowanej technologii oraz powierzchni: 70-metrowe kosztują od 270 tys. zł wzwyż, ponad 100-metrowe – 400 tys. zł wzwyż. ●

Część miejsc powstaje jako te na wakacyjny wypoczynek, część to gotowe inwestycje – kupuje się domek lub kilka i później przeznacza na wynajem

Stosunki polsko-niemieckie

Polityka straconych szans

Los polskiego serwisu dla ukraińskich leopardów, którego powstanie stało się pod znakiem zapytania, jest przykładem szkód, jakie polityka PiS wyrządza Polsce, Europie i Ukrainie

Buras

Polskie centrum serwisowe czołgów Leopard miało rozpocząć działalność w maju. Sprawny system naprawy i zaopatrzenia w części zamienne ma kluczowe znaczenie dla Ukrainy. Polska jest do stworzenia go świetnie przygotowana, bo leopardy są na wyposażeniu naszej armii od lat. Ale ogłoszony w kwietniu przez ministra Błaszczaka plan nie został dotąd zrealizowany. Według niedawnych doniesień dziennika „Handelsblatt” Polska i Niemcy nie doszły do porozumienia i ze współpracy będą nicy. Podobno oczekiwania finansowe Polskiej Grupy Zbrojeniowej miały być tak wysokie (niemal dziesięciokrotnie wyższe od ceny za tę samą usługę obowiązującej w Niemczech), że centrum będzie musiało powstać gdzie indziej – w samych Niemczech lub na Litwie. Szczegóły negocjacji biznesowych nie są, rzecz jasna, znane. Ale informacje o wlokących się rozmowach i braku w rządzie PiS entuzjazmu dla polsko-niemieckiej współpracy obronnej słychać było od dawna. Fiasko tego projektu to doskonały symbol realizowanej przez PiS polityki niewykorzystanych szans, ze szkodą nie tylko dla relacji polsko-niemieckich, lecz także interesów Polski i Ukrainy.

Jest paradoksem, że kulminacja antyniemieckiego kursu partii rządzącej – reparacje, afronty, polowanie na „proniemieckie lobby” w kraju – nastąpiła akurat w momencie, gdy Berlin zaczął zmieniać swoją politykę w kierunku zgodnym z polskimi oczekiwaniami. Od głośnego przemówienia kanclerza Olafa Scholza 27 lutego 2022 roku ewolucja ta znana jest pod hasłem „Zeitenwende” (punkt zwrotny). Długie ociąganie się Niemiec z pomocą wojskową dla Ukrainy, budzące zrozumiałą irytację nie tylko w Warszawie, przesłoniło polskiej opinii publicznej jej fundamentalny charakter. Ale przesuwanie się płyt tektonicznych niemieckiej polityki zagranicznej jest faktem. Strategiczne partnerstwo z Rosją zostało pogrzebane nie tylko w wymiarze retorycznym, lecz także biznesowym i politycznym.

Po nużącej batalii wewnętrznej Berlin awansował do ścisłej czołówki krajów wspierających militarnie Ukrainę, a ostatnio ogłosił kolejny pakiet pomocy w wysokości 700 mln euro. Niemcy były też pierwszym krajem NATO, który zdecydował się wzmocnić znacząco swoją obecność na flance wschodniej i ogłosił zwiększenie liczebności swoich oddziałów na Litwie do rozmiaru 4-tysięcznej brygady. Budżet armii niemieckiej wzrośnie do 80 mld euro w przyszłym roku i spełni wreszcie natowski cel 2 proc. PKB. Owszem, nie wszystko złoto, co się świeci, i także w samych Niemczech trwa burzliwa dyskusja nad tempem tych zmian, które wielu uważa za niewystarczające. Niemniej jest to największy zwrot w niemieckiej polityce od dziesięcioleci.

Tę kluczową zmianę w polityce zachodniego sąsiada rząd PiS postanowił



• Minister obrony Mariusz Błaszczak na poligonie, gdzie ukraińscy czołgisti szkolą się na leopardach, Świętoszów, 13 lutego 2023 r.

FOT. FOT. KRZYSZTOF CMIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wił demonstracyjnie zignorować. Nota w sprawie żądań reparacyjnych została wręczona niemieckiej minister spraw zagranicznych na powitanie w trakcie jej wizyty w Warszawie, podczas której chciała rozmawiać o współpracy we wspieraniu dla Ukrainy. Oferta rozmieszczenia baterii Patriot w Polsce została w końcu łaskawie przyjęta, ale nikt się nie cieszył. Minister Błaszczak nie zechciał nawet zaszczyścić swojego niemieckiego odpowiednika Pistoriusa wspólną konferencją prasową w Warszawie, naruszając w ten sposób dyplomatyczne konwenanse. Najnowsza historia z centrum serwisowym gładko wpisuje się w ten ciąg zdarzeń.

Można wręcz odnieść wrażenie, że im bardziej Berlin koryguje błędy swojej wcześniejszej polityki i im szybciej wyciąga wnioski z jej uzasadnionej krytyki, tym większa jest irytacja Warszawy. Powody leżą nie tylko w polityce wewnętrznej, choć PiS niewątpliwie potrzebuje negatywnego obrazu Niemiec, by za jego pomocą uwiarygodnić retorykę pełnymi garściami czerpiącą z wymierzonych w nie uprzedzeń. Ale skompromitowane i niegodne zaufania Niemcy są także użytecznym tłem, na którym pełnym blaskiem lśnić może reputacja Polski (i PiS) jako moralno-politycznego lidera Europy. Niemcy, które w końcu robią to, co należy, zdają się umniejszać należną nam chwałę, będącą przedmiotem dumy i przewag moralnych. To dlatego premier Morawiecki nadal nie przepuszcza żadnej okazji, by przypomnieć światu o karygodnych pomyłkach niemieckiej dyplomacji – nawet jeśli zabiegi te coraz bardziej przypominają wyważanie dawno już otwartych drzwi.

Polityką PiS rządzą dzisiaj sprzeczne emocje. Jest wśród nich poczucie, że mamy dzisiaj swoje pięć minut, w trakcie których możemy zagrać Niemcom na nosie i odkuć się za lata traktowania z góry jako młodszego brata. Podsyte jest ono kompleksem niższości i chęcią przewyciężenia politycznej i gospodarczej nierównowagi, która od zawsze determinuje stosunki polsko-niemieckie i utrudnia ułożenie ich prawdziwie po part-

nersku. Odwrotną stroną tego medalu jest przekonanie, że wojna w Ukrainie dramatycznie zmieniła charakter tych relacji, zaś Polska awansuje właśnie do europejskiej, a może nawet światowej, ekstraklasy i musi sama zacząć dyktować warunki.

Większa pewność siebie w stosunkach z Niemcami to niewątpliwie pozytywne zjawisko. Ale zamiast objąć się w postaci konkretnych propozycji i pomysłów współpracy, rodzi ona raczej postawę konfrontacyjną i roszczeniową. Niemcy muszą nas wreszcie zacząć traktować poważnie, uznać naszą podmiotowość, rozmawiać z nami jak równy z równym – takie wezwania przetaczają się także przez łamy (nie tylko prawniczej) publicystyki, pozostawiając wrażenie, że równoprawność w relacjach międzynarodowych jest funkcją jakichś racji moralnych, a nie budowanego mozolnie oddziaływania politycznego.

Pewnie byłoby lepiej, gdyby kilkakrotnie większy i silniejszy kraj częściej i uważniej wsłuchiwał się w nasze opinie i zważał na nasze interesy. Ale apele o bardziej wyraziste uznanie naszej podmiotowości na niewiele się zdadzą, jeśli sami nie zadamy o to, by Niemcy dostrzegły w tym także swój interes. W marcu tego roku przed taką szansą stanął Mateusz Morawiecki, wygłaszając prestiżowe przemówienie o przyszłości UE na uniwersytecie w Heidelbergu. Ale premier, choć mówił długo, nie miał nic do powiedzenia. Nie zgłosił żadnej propozycji ani pomysłu, do którego kanclerz Scholz czy inni przywódcy europejscy musieliby się odnieść. Jego antyunijna mowa przeszła bez echa, utwierdzając zapewne rząd PiS w przekonaniu, że Zachód, a zwłaszcza Niemcy, nadal nie dojrzał do tego, by wsłuchać się w polskie argumenty...

Za tym wszystkim kryje się przymożna pokusa traktowania relacji z Niemcami jako gry o sumie zerowej. Żywi się ona przekonaniem, że Berlin zazdrości i dramatycznie obawia się wzrostu polskiej potęgi (bo zagraża on jakoby niemieckiej hegemonii) oraz robi wszystko, by go udaremnić. To dość śmiała interpretacja stanu niemieckiej debaty, w której Pol-

ska budzi dziś wprawdzie większy respekt, ale nadal – niestety – nie odgrywa zbyt prominentnej roli. Łęki przed utratą pozycji w UE na rzecz pisowskiej Polski są w Niemczech, ogólnie mówiąc, mało rozpowszechnione.

Tak więc gdy Niemcy przechodzą głęboką transformację, Polska polityki niemieckiej po prostu nie ma. Są żale, roszczenia, budowanie własnej roli w opozycji do Niemiec, ale nie ma pomysłu, jak wykorzystać wyjątkowo korzystny moment, w jakim znaleźliśmy się w relacjach dwustronnych.

W tym właśnie kontekście warto raz jeszcze spojrzeć na – najwyraźniej zakończony lub zagrożony fiaskiem – pomysł centrum serwisowego leopardów. Można w nim widzieć przykład europejskiej współpracy obronnej w skali mikro, kiedy współpraca taka potrzebna jest jak nigdy wcześniej. Wysilki Unii Europejskiej na rzecz pomocy wojskowej Ukrainie są wymierne i godne szacunku, ale objawiały także dramatyczną słabość europejskiego przemysłu obronnego. Linie produkcyjne są za słabo rozwinięte i nieefektywne, biorąc pod uwagę skalę potrzeb. Problemem jest nie tylko niedofinansowanie, lecz także rozdrobnienie i brak koordynacji.

Chodzi nie tylko o potrzeby długofalowego wsparcia wojskowego dla Ukrainy, choć Europa powinna odgrywać kluczową rolę w zapewnieniu go zgodnie z obietnicami deklarowanymi chociażby na ostatnim szczycie NATO w Wilnie. Stawką jest także bezpieczeństwo samej Europy i współpracy transatlantyckiej. Jak pisał w wydanym niedawno raporcie analitycy renomowanego amerykańskiego Center for Security and International Studies, kraje UE muszą doprowadzić do większej integracji przemysłów obronnych i koordynacji zakupów, jeśli zwiększone wydatki na zbrojenia (jak w Polsce czy w Niemczech) mają przynieść efekt w postaci zwiększonego bezpieczeństwa.

Polska i Niemcy powinny być wspólnie kołem zamachowym takiej współpracy. Oba kraje inwestują coraz więcej w wojsko i chcą rozwijać swoje zdolności obronne. Oba angażują się silnie na rzecz pomocy Ukrainie i mają geopolityczny interes w zapewnieniu jej bezpieczeństwa. Pakt obronny na rzecz Ukrainy, oparty na silnym wkładzie UE i koordynacji przemysłowej, to wspólny mianownik (inaczej niż kwestia członkostwa Ukrainy w NATO), co do którego Warszawa i Berlin mogłyby łatwo się zgodzić.

Wzmacnianie obrony Europy, które i dla Polski, i dla Niemiec powinno być priorytetem, nie będzie możliwe bez ścisłej koordynacji między tymi dwoma krajami. Tyle że na razie nie są w stanie dogadać się w sprawie wspólnego warsztatu dla czołgów. Trudno o lepszy symbol straconych szans w relacjach polsko-niemieckich. Ale jeszcze bardziej gorzkie jest to, że rząd PiS najwyraźniej widzi w ich stanie znamiona moralnego zwycięstwa. ●

Piotr Buras

Gościnne występy

Węgierski błąd, czyli komu będziemy zawdzięczać Budapeszt w Warszawie

Zakowski



Czym Konfederacja się różni? Głównie tym, że się różni!

Jeżeli zastanawiacie się, dlaczego Bosakowi, Mentzenowi i spółce idzie dużo lepiej niż Lewicy i Trzeciej Drodze, to odpowiedź wydaje się stosunkowo prosta: przekaz Lewicy i Trzeciej Drogi jest mądry, a przekaz Konfederacji jest inny. Politycy Lewicy i Trzeciej Drogi na ogół głoszą tezy, które pozwoliłyby im skutecznie sprawować władzę, a Konfederaci na ogół głoszą tezy, które pozwalają skutecznie walczyć o władzę. Najkrócej mówiąc, Konfederacja angażuje całą swoją energię, by dowieść, że jest inna niż PiS i KO, gdy Lewica i Trzecia Droga większość energii angażują w przekonanie wyborców, że różnią się od PiS, ale nie od KO.

Chodzi nie tylko o to, że w Polsce zawsze jest spora grupa radykalnych frustratów, którym marzą się

różne radykalne zmiany i że to oni dają Konfederacji przyrosty. Chodzi nie o populizm i opowiadanie ewidentnych głupot. Chodzi o to, że kiedy inne partie tłoczą się w politycznym centrum, Konfederacja przez nikogo nie niepokojona zbiera wyborców, którzy się w centrum nie mieszczą. To nie jest fajna zbieranina, ale jest dość liczna i bardzo różnorodna. A pula wyborców centrowych jest ograniczona, więc jeśli się chce ich do siebie przyciągnąć, trzeba mieć dobre argumenty.

KO ma jeden argument i on jej zasadniczo wystarcza: odsunąć PiS od władzy, by przywrócić w Polsce rząd prawa. Niby tak samo mówi cała

Konfederacja tkwiła na marginesie, dopóki opozycja nie wpadła w pułapkę marzenia o froncie jedności narodu. Gdy spory między demokratami ustały i zastąpiło je prawienie duserów, zaczęły się żniwa Konfederacji

opozycja, ale to KO się z tym hasłem skleiła. By uzasadnić swoje polityczne istnienie i zdobywać lub utrzymać wyborców, inne opozycyjne partie musiałyby ich przekonać, że mają lepsze niż KO i PiS pomysły na Polskę, czyli – podobnie jak Konfederacja – musiałyby wejść w otwartą i twardą polemikę nie tylko z obecną władzą, ale też z największą partią opozycji. Im bardziej i dłużej tego unikają, tym trudniej jest wyborcom zrozumieć, po co właściwie istnieją. A ludzie, jeśli nie rozumieją, to nie popierają, więc sondaże Lewicy i Trzeciej Drogi dołują, gdy sondaże Konfederacji szybią, zwiększając ryzyko, że Polską będzie rządziła „potworna koalicja”, jakiej jeszcze nad Wisłą nie widzieliśmy.

Lewica i Trzecia Droga radziły sobie dobrze, a Konfederacja tkwiła na marginesie, dopóki opozycja nie wpadła w pułapkę odwiecznego polskiego marzenia o froncie jedności narodu. W tym przypadku opozycyjnego demokratycznego narodu. Dopóki Lewica głośno walczyła o sprawiedliwość i równość, których także pod władzą PO brakowało, dopóki Hołownia akcentował niezgodę na PO-PiS-owy duopol, a PSL zachowawczo stało na straży tradycji i racjonalności, do-

póły przeciwnicy PiS, którzy w innych sprawach mają bardzo różne (nie tylko liberalne) poglądy, mogli wśród demokratów znaleźć swoją reprezentację. Od kiedy publiczne spory między demokratami ustały i zastąpiło je prawienie duserów, zaczęły się żniwa Konfederacji i wybuchło ryzyko, że po wyborach będzie dużo gorzej zamiast dużo lepiej.

Nie trzeba jednak cudu, by morderczą tendencję odwrócić. Wystarczy, że Lewica przypomni sobie „Agonistykę” Chantal Mouffe, PSL użyje retoryki Wincentego Witosa, a Hołownia wróci do tego, co mówił w 2019. Są jeszcze trzy miesiące, by zmniejszyć ryzyko katastrofy, jaka spotkała węgierską opozycję, gdy tworząc wspólny front obrońców demokracji, zatarła różnice między bardzo różnymi przeciwnikami Orbána, straciła wyborców i przegrała historyczne wybory. ●

Jacek Zakowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autor jest publicystą „Polityki” oraz szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

OGŁOSZENIE O PRZETARGU (wyciąg)

Wójt Gminy Zielonki

ogłasza do sprzedaży w trybie I (pierwszego) ustnego przetargu ograniczonego do nieruchomości sąsiednich, prawo własności **nieruchomości stanowiącej własność Gminy Zielonki, składającej się z działki ewidencyjnej nr 163/1, o powierzchni 0,1400 ha, położonej w miejscowości Bibice, objętej księgą wieczystą nr KR1P/00109956/5.**

Nieruchomość położona jest w kierunku północnym od centrum miejscowości Bibice, na peryferiach gminy sąsiadujących z terenami gminy Michałowice, blisko rozgraniczającej ul. Granicznej. Działka nie ma prawnie dostępu do drogi publicznej. Działka ma kształt regularny wydłużonego prostokąta o szerokości ok. 11m. Działka jest niezagospodarowana, porasta ją kilkanaście krzewów i drzew. Nieruchomość nie ma dostępu do infrastruktury sieci uzbrojenia terenu, jedynie sieć wodociągowa zlokalizowana jest na działce w jej południowo-wschodniej części na długości ok. 40m. W związku z powyższym w akcie notarialnym zostanie zawarty zapis dotyczący bezpłatnej i nieograniczonej w czasie służebności przesyłu. W ewidencji gruntów przedmiotowa nieruchomość sklasyfikowana jest jako grunty rolne: R111a.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zielonki nr 05 w granicach miejscowości Bibice, działka nr 163/1, obręb Bibice, znajduje się w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami, oznaczonym na rysunku planu symbolem 05.MNU.2 z przeznaczeniem podstawowym pod funkcję mieszkaniową jednorodziną z usługami w budowlami w parterach obejmującą istniejącą i nową zabudowę. Działka leży w obszarze Parku Krajobrazowego Dolinki Krakowskie.

Dostęp do drogi publicznej powinien zostać zapewniony przez nieruchomość przyległą, dlatego do I przetargu ustnego ograniczonego mogą przystąpić osoby, które są właścicielami nieruchomości bezpośrednio przyległych do działki będącej przedmiotem przetargu, położonych w obrębie Bibice, oznaczonych jako działki o numerach 164/9, 164/10, 164/11, 164/12, 1304/4, 161/4.

Osoby, do których przetarg ograniczony został skierowany, zamierzające uczestniczyć w przetargu, zobowiązane są do wniesienia wadium w terminie oraz do złożenia w Urzędzie Gminy Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116, Zielonki, dowodów potwierdzających spełnienie warunków uczestnictwa najpóźniej do dnia 01 września 2023 r.

Cena wywoławcza netto prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 163/1 o powierzchni 0,1400 ha, położonej w obrębie Bibice, gmina Zielonki, wynosi **350.000,00 zł**. Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty przeniesienia prawa własności oraz koszty wieczystoksięgowo.

I (pierwszy) przetarg ustny ograniczony odbędzie się w dniu **06 września 2023 r. o godz. 12:00** w siedzibie Urzędu Gminy Zielonki, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 116 w Zielonkach (sala konferencyjna).

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie **wadium w kwocie 35.000,00 zł** na rachunek bankowy Urzędu Gminy Zielonki nr: 19 1910 1048 4400 4026 1131 0004 – do dnia 01 września 2023 r., (liczy się data wpływu) Wpłacenie wadium oznacza przyjęcie warunków przetargu.

Osoby zainteresowane nabyciem nieruchomości mogą uzyskać dodatkowe informacje w Urzędzie Gminy Zielonki - Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami pokój 210, lub pod numerem telefonu 12 285 08 50 wew. 210. Szczegółowy opis nieruchomości oraz pełne ogłoszenie o przetargu znajduje się na stronie internetowej Gminy Zielonki (BIP) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Zielonki.

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Purpurowej;

obręb: **Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/53 i 65/17;**
GPS: **N: 51.145539, E: 16.89329;**
pow. nieruchomości: **689 m²;**
KW nr: **WR1K/00260416/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolno stojącym.**
Cena wywoławcza: **513 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **21 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 28 września 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34263160

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 892/22 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 592 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 05 września 2022 r. nr 1908/S/2022, zaś depozyt ma zostać wydany osobie, która udokumentuje tytuł prawny do nieruchomości położonej w obrębie Rudnik Duży gmina Wodnie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 507 o powierzchni 0,3002 ha.

Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

OGŁOSZENIE 34264806

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 244/23 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 26.985 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 11 stycznia 2023 r. nr 93/S/2023 z tytułu ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości położonej w obrębie Olszewice gmina Katuszyn, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 570 o powierzchni 0,81 ha, z tym zastrzeżeniem, że w/w kwota ma zostać wypłacona Zbigniewowi Milewskiemu.

Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

OGŁOSZENIE 34264804

Sygnatura akt sprawy I Ns 610/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 610/22 toczy się postępowanie z wniosku Antoniego Kocura o stwierdzenie nabycia spadku po Ewie Marii Kozioł, z domu Kozioł, córce Pawła I Janiny, zmarłej dnia 28 października 2022 r. w Świętochłowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Świętochłowicach, urodzonej dnia 20 października 1956 r. w Chorzowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34264723

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 891/22 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 275 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 05 września 2022 r. nr 1911/S/2022, zaś depozyt ma zostać wydany osobie, która udokumentuje tytuł prawny do nieruchomości położonej w obrębie Rudnik Duży gmina Wodnie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 603 o powierzchni 0,1238 ha.

Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

OGŁOSZENIE 34264807

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE 34264971

Maja Staniszewska

Jestem beznadziejny w byciu „osobowością”, jestem beznadziejny na czerwonych dywanach i w talk-show. Jestem beznadziejny w tych wszystkich rzeczach, jakie się wiążą z byciem aktorem – mówi Cillian Murphy w wywiadzie dla „Esquire”.

Oglądanie go podczas tych nielicznych wywiadów, których nie mógł uniknąć, jest wręcz bolesne. Nawet stary telewizyjny wyjadacz Stephen Colbert, który w swoim „The Late Show”, zanim zaprosił Murphy’ego, rozmawiał z prawie tysiącem gości, nie dał rady rozluźnić spiętego i zdenerwowanego aktora. Więcej – zaraził się od niego i po krótkiej bolesnej rozmowie rozstali się z widoczną ulgą.

Teraz 47-letni Irlandczyk w „Oppenheimerze”, najnowszym filmie Christophera Nolana, gra tytułową rolę amerykańskiego fizyka, ojca bomby atomowej.

Przy tradycyjnej promocji takiego dużego hollywoodzkiego filmu musiałby udzielić wywiadów dla poważnych gazet i kolorowych magazynów wraz z mniej lub bardziej ekscentrycznymi sesjami zdjęciowymi, wziąć udział w wieczornych talk-show. Potem czerwony dywan na premierze.

Gdy więc 2 maja amerykańscy scenarzyści ogłosili strajk i wszystkie talk-show, w tym ten Colberta, zostały zawieszane, w domu Murphy’ego zapewne strzeliły może nie korki od szampana, ale kapsle guinnessa. Oznaczało to bowiem, że podczas promocji „Oppenheimera” nie będzie musiał robić po nich tournée. Zapewne ucieszył się także, gdy londyńską premierę filmu w oczekiwaniu na ogłoszenie strajku aktorów przyspieszono o godzinę. Oznaczało to bowiem, że zapożuje na czerwonym dywanie, a potem będzie mógł zniknąć.

Zostawić, jak zawsze o tym marzył, film i swoją w nim rolę widzom.

PIERWSZA GŁÓWNA ROLA

To pierwsza główna rola Murphy’ego u Christophera Nolana, choć zna ją od prawie 20 lat i zrobili wcześniej pięć filmów. Reżyser wspomina, jak pisząc scenariusz, spoglądał na leżącą na biurku nagrodzoną Pulitzerem biografie „Oppenheimer. Triumf i tragedia ojca bomby atomowej” Kaia Birda i Martina J. Sherwina (oryginalny tytuł – „Amerykański Prometeusz” – jest o wiele bardziej ekscytujący) ze zdjęciem bohatera na okładce (polskie wydanie ma na okładce atomowy grzyb...): – Gapiłem się miesiącami na jasnookie, intensywne spojrzenie tego gościa i pomyślałem, cóż, wiem, kto by tak potrafił.

W końcu gdy scenariusz był gotowy, żona Nolana, producentka Emma Thomas, zadzwoniła do Murphy’ego i zaproponowała mu rolę. Aktor od razu się zgodził. Pytany, czy się bał, odpowiedział: – Rzeczywiście rola wydaje się ogromna i przerażająca, ale gdybym czuł, że jest łatwo, nie byłbym zainteresowany. Robię się nerwowy, niespokojny i niepewny, ale potem mówię sobie: „Pieprzyć to, robisz to od 25 lat, robiłeś takie rzeczy wcześniej, po prostu rób swoje”.

To „swoje” to aktorstwo, nie gwiazdorstwo. Nie czerwone dywany, błysk fleszy, trącanie się lokciami z hollywoodzką śmietanką, brylowanie w wywiadach. Nigdy nie skończył szkoły aktorskiej, ale ma taki talent i taką charyzmę, że gdy się pojawia na ekranie, nawet w epizodycznej roli, nie da się go przeoczyć.

Choć twierdzi, że jest fatalnym połączeniem uparciucha z osobą, której brak pewności siebie, patrząc na niego na ekranie, trudno w to uwierzyć. No, może w upór. Determinację. Skupienie na celu. Jak mówi, nie chce pokazywać światu rzeczy, które nie są jego zdaniem doskonałe. Dlatego nigdy nie usłyszymy muzyki, którą komponuje w domowym zaciszu, dlatego nie lubi oglądać się na ekranie. Ale z roli w „Oppen-



„Oppenheimer” od jutra w kinach

TAK HIPNOTYZUJE MURPHY

Nie ma drugiego aktora z filmów za 100 milionów dolarów, który bardziej cieszyłby się z trwających w Hollywood strajków scenarzystów i aktorów.

heimerze” jest zadowolony. – To niezwykle dzieło. Bardzo prowokacyjne i mocne. Czasem przypomina film biograficzny, czasem thriller, a czasem horror. Znokautuje ludzi – mówił niedawno w „Guardianie”.

Z CORK DO HOLLYWOOD

A jak dotarł do roli ojca bomby atomowej w jednym z najbardziej oczekiwanych filmów roku, roli, która jak szepczą ci, którzy film już widzieli, godna jest Oscara?

Urodził się w Cork, drugim co do wielkości, ale wciąż niedużym mieście Irlandii, w rodzinie nauczycieli. Otoczony książkami i muzyką dorastał w spokoju i bezpieczeństwie, na co na początku kariery nieco narzekał. Żałował, że miał bez troskie dzieciństwo, bo wydawało mu się, że prawdziwa sztuka rodzi się dopiero w cierpieniu i w kontrze. Na szczęście szybko z tego wyrósł.

To pierwsza główna rola Murphy’ego u Christophera Nolana, choć zna ją od prawie 20 lat i zrobili wcześniej pięć filmów

Spełniając oczekiwania rodziców, po prywatnej katolickiej szkole dla chłopców zaczął studia prawnicze. Wolął grać w amatorskich przedstawieniach, pisać piosenki i występować ze swoją kapelą Sons of Mr Green Genes. Byli tak dobrzy, że dostali propozycję kontraktu płytowego. Jednak ponieważ w kapeli grał również jego 16-letni brat, Páidí, rodzice stwierdzili, że jeśli starszy syn chce sobie „zmarnować życie”, to trudno, ale nie pociągnie brata za sobą. Kontrakt przepadł, a Cillian, mając więcej wolnego czasu, dołączył do lokalnej trupy teatralnej, której częścią był początkujący dramaturg Enda Walsh. Wygrał casting do jego nowej sztuki „Disco Pigs”. Poznał też na imprezie o trzy lata starszą artystkę wizualną Yvonne McGuinness, która dziś jest jego żoną. A to wszystko w cztery tygodnie sierpnia 1996 roku.

Na prawo już nie wrócił. Spektakl „Disco Pigs”, opowieść o parze nastolatków, którą łączy niebezpieczna symbiotyczna relacja, okazał się przebojem i wyruszył z Cork na dwuletnie tournée po świecie. Po powrocie do domu Murphy po prostu został aktorem.

Filmową wersję „Disco Pigs” z 2002 roku zobaczył reżyser Danny Boyle i obsadził go w klasycznym już i niepokojąco profetycznym filmie o apokalipsie zombi „28 dni później”. Pierwsze ujęcia, kiedy bohater Murphy’ego budzi się ze śpiączki i wychodzi na całkowicie opustoszałe ulice Londynu, aż za bardzo przypominają sceny z lockdownów 2020 roku.

Tak zaczęła się jego filmowa kariera, która trwa do dziś. I której zwieńczeniem jest

główna rola w filmie Christophera Nolana. Poznali się na zdjęciach próbnych do filmu „Batman. Początek”. Murphy był nawet przymierzany do roli Człowieka Nietoperza (w sieci można znaleźć ujęcia z prób w kostiumie), ale w końcu jej nie dostał. Sam uważał zresztą, że to był szalony pomysł.

Z Nolanem jednak połączyła go nie porozumienia, reżyser chciał z nim pracować i dał mu rolę Stracha na Wróble, jednego z arcywrogów Batmana. Murphy zagrał go we wszystkich filmach Nolanowskiej trylogii.

Później reżyser zaprosił go do „Incepcji”, gdzie był człowiekiem, do którego umysłu po cenne informacje chce się włamać ekipa dowodzona przez Leonarda DiCaprio. W „Dunkierce” zaś dał mu rolę „drżącego żołnierza”, który zostaje uratowany z wraku okrętu przez kuter płynący po brytyjskie wojsko. Jego bohater nie ma nawet imienia, ale ma w sobie taką intensywność, taki ładunek emocji, że zostaje z widzom na długo.

MIŁOŚĆ IRLANDCZYKA

Intensywność jest nie tylko aktorstwo Murphy’ego, ale i jego uroda. Ogromne niebieskie oczy mogą być oceanem spokoju albo szaleństwa. A wyraźnie zarysowane kości policzkowe podkreślać chłopcę albo prawie przecinać ekran.

Ta dramatyczna i nieco niedzisiejsza uroda sprawia, że od początku kariery reżyserzy chętnie obsadzają Murphy’ego w fil-



• Benny Safdie jako Edward Teller (z lewej) oraz Cillian Murphy jako J. Robert Oppenheimer

FOT. MELINDA SUE GORDON/UNI-
VERSAL PICTURES / AP

mach wojennych. Był żołnierzem pod Somą w „Okopie” z 1999 roku, irlandzkim powstańcem w nagrodzonym Złotą Palmą w Cannes w 2006 roku „Wietrze busującym w jęczmieniu” Kena Loacha, cierpiącym na PTSD żołnierzem z II wojny światowej w „Granicach namietności”, a także słowackim bohaterem wojennym Jozefem Gabcikiem, który wraz z towarzyszem dokonał zamachu na Reinharda Heydricha, jednego z najważniejszych zbrodniarzy hitlerowskich, w filmie „Operacja Anthropoid”.

Murphy nie zamyka się jednak w szufladce. Ani wojennej, ani żadnej innej. Grał, i to głównie po irlandzku, drobnego, niezbyt rozgarniętego złodziejaska w filmie „Filleann an Feall”, grał transkobietę w filmie „Śniadanie na Plutonie” Neila Jordana i, w tym samym roku, bezwzględnego mordercę w „Red Eye” Wesa Cravena.

Grał duże role w małych brytyjskich i irlandzkich filmach obyczajowych i małe role w kosztownych hollywoodzkich produkcjach. Już raz nawet wcielił się w fizyka, który konstruuje bombę – w filmie Danny’ego Boyle’a „W stronę słońca”. Przygotowując się wtedy do roli, spędził jakiś czas z naukowcami w CERN i z agnostyka został ateistą. Choć ich teorii, że miłość nie istnieje, że to, co nią nazywamy, to tylko reakcja chemiczna, nie był już w stanie zaakceptować.

Przez 14 lat mieszkał z żoną i dwoma synami w Londynie. Ale, jak żartuje, uznał, że pora wracać do Irlandii, gdy zdał sobie sprawę, że chłopcy zaczynają mówić z brytyjskim akcentem. Tęsknił zresztą za domem. Jest dumnym Irlandczykiem, mówi po irlandzku, angażuje się w sprawy ważne dla swojego kraju, jest dumny z drogi, jaką przeszła Irlandia od czasów jego dzieciństwa. Ale też uważa, że wciąż o zbyt wielu rzeczach się milczy, zbyt wiele przeszłości zostawia w spokoju, dlatego chce kręcić o tym filmy. Jego następny, ekranizacja powieści „Drobiazgi takie jak te” irlandzkiej pisarki Claire Keegan, właśnie w tę irlandzką przeszłość będzie zaglądać, a zobaczy w niej upióry.

Mieszka nad morzem na przedmieściu Dublina. Ma tutaj święty spokój, nie ścigają go fani ani paparazzi.

Biorąc pod uwagę, że „Oppenheimer” jest jednym z najgłośniejszych filmów tego roku i zapewne będzie jednym z kandydatów do Oscarów, Murphy na spokojnie nie może za bardzo liczyć. Chyba że strajki chroniące go przed wywiadami, promocyjnymi spotkaniami i przyjęciami sezonu nagród potrwają aż do zimy. ●

Festiwal Nowe Horyzonty

Policja na planie

– Oficjalnie tego filmu nie ma. Kręcimy w wąskim, zaufanym gronie.

Piotr Guszowski

Jafar Panahi nie przestaje kręcić filmów. Znajduje sposoby, żeby obejść cenzurę i zakazy irańskiego reżimu. Nie umieszcza napisów końcowych, stawia kamerę na desce rozdzielczej samochodu, a sam przyjmuje rolę taksówkarza, który rozmawia z pasażerami. W ten sposób zaciera się granica między fikcją a dokumentem.

Nie inaczej jest w jego najnowszym filmie „Niedźwiedzie nie istnieją”, być może najbardziej osobistym. Został nagrodzony na festiwalu w Wenecji. Autor zdjęć przyjedzie dziś do Wrocławia i spotka się z publicznością.

ROZMOWA Z

AMINEM JAFARIM

autorem zdjęć do filmu „Niedźwiedzie nie istnieją” Jafara Panahiego

PIOTR GUSZKOWSKI: Na ile sytuacja filmowców z „Niedźwiedzie nie istnieją” odzwierciedla realia pracy Jafara Panahiego i ograniczenia, z jakimi musicie się mierzyć na planie?
AMIN JAFARI: W Iranie, żeby zrobić film, trzeba uzyskać odpowiednie pozwolenia. Najpierw dostarcza się scenariusz do ministerstwa kultury. Jeśli zostanie zaakceptowany, jest to podstawa do wydania zgody na realizację zdjęć. Taka zgoda jest wymagana niezależnie, czy kręcimy we wnętrzach, czy w plenerze. Jeśli są to zdjęcia w plenerze, dochodzi do tego jeszcze konieczność uzyskania pozwolenia od policji.

Na Jafarze Panahim od lat ciąży formalny zakaz wykonywania zawodu...

– ...dlatego nie występowaliśmy o żadne pozwolenie. Nazwisko Jafara Panahiego na wniosku z góry przekreśla szanse na jego pozytywne rozpatrzenie. Oficjalnie tego filmu nie ma, co sprawia, że praca z panem Panahim różni się od pracy z innymi reżyserami. Kręcimy w wąskim, zaufanym gronie. Razem z aktorami ekipa liczy około dziesięciu osób.

Czy mieszkańcy wioski mieli świadomość, kogo goszczą?

– Zwykle ludzie nawet w małych miejscowościach kojarzą pana Panahiego, ale tym razem nikt go nie rozpoznał. Kręciliśmy we wsi położonej w północno-zachodniej części kraju, mniej więcej trzy godziny jazdy samochodem od Tebrizu w stronę granicy z Armenią i Azerbejdżanem. Naj-



• Kadr z filmu „Niedźwiedzie nie istnieją” FOT. STOWARZYSZENIE NOWE HORYZONTY



Nazwisko Jafara Panahiego z góry przekreśla szanse na rozpatrzenie wniosku

AMIN JAFARI

pierw asfaltową drogą, potem jeszcze dwie godziny szutrówką. Początkowo praca przebiegała bez zakłóceń. Najwyraźniej ludzie w końcu musieli się zorientować, z kim mają do czynienia. Po sześciu dniach zjawiała się policja. Ktoś musiał na nas donieść...

W pana ustach brzmi to teraz jak zabawna anegdota.

– Śmialiśmy się, proszę mi wierzyć, ale po zakończeniu zdjęć. Wszyscy mamy świadomość, z jakim ryzykiem wiąże się praca z Jafarem Panahim. Dla bezpieczeństwa nie nagrywamy żadnej dokumentacji z planu. Bardzo żałuję, bo taki materiał mógłby stanowić lekcję samą w sobie. Ważniejsze jest jednak, żeby nikomu nie zaszkodzić.

Mohammad Rasoulof opowiadał mi, że na wypadek kontroli przy kręceniu „Zło nie istnieje” opracowany był plan „ucieczki”. W ostateczności reżyser miał utrzymywać, że akurat tamtędy przechodził.

– To, o czym wspominał Rasoulof, to nasza codzienność: zawsze przygotowujemy sobie strategię, co powiedzieć, kiedy zjawiają się policjanci. I jak to powiedzieć, żeby dali nam święty spokój. Zabezpieczaliśmy się na różne sposoby. Na przykład, kiedy nocą kręciliśmy scenę rozmowy przy granicy, kilkaset metrów dalej ustawiliśmy „czujkę”. Kilka osób z ekipy obserwowało drogę i miało dać znać, gdyby pojawiły się służby. Zdarzało się, że wystarczyło pozwolenie.

Mówił pan, że żadnego pozwolenia nie było?

– Na realizację „Niedźwiedzie nie istnieją” nie było. Natomiast na wypadek, gdyby jednak trzeba było pokazać jakieś papiery, zawsze mieliśmy przy sobie oficjalne pozwolenie wydane na realizację zupełnie innej produkcji.

W filmie widzimy, że nawet przypadkowo zrobione zdjęcie może komuś bardzo zaszkodzić.

– Interesowało nas zagrożenie, jakie niesie ze sobą ta sytuacja, ale też wpisany w nią absurd. Bo czy to nie absurdalne, że jedno zdjęcie, które może w ogóle nie istnieć, wystarczy do sformułowania oskarżenia? Niektórzy doszukują się w wiosce z naszego filmu metafory Iranu i rządzących nim mechanizmów. Rozmawialiśmy nawet o tym z kolegą. Żartowaliśmy, że przynajmniej nie brakuje nam tematów na filmy, władza i tradycja dostarczają pomysłów bez liku. Czasem śmiech to jedyna możliwa reakcja. Działa jak wentyl wobec kumulacji tych frustracji, napięcia, poczucia zagrożenia. Mamy świadomość ryzyka, możemy zostać aresztowani. Jafar Panahi spędził w więzieniu sześć miesięcy.

Zatrzymano go w lipcu ubiegłego roku, gdy poszedł do okrytego złą sławą teherańskiego więzienia Evin, by dowiedzieć się, co się dzieje z aresztowanym Mohammadem Rasoulofem. Został zwolniony za kaucją. Jak dziś wygląda jego sytuacja?

– Po raz pierwszy od 10 lat władze pozwoliły mu na wyjazd z kraju. Poleciał na cztery dni do Paryża, do córki. Kiedy był w więzieniu, rozmawialiśmy nawet między sobą, że na pewno wymyśla kolejne scenariusze.

Czy jest taki moment, w którym trudności przytłaczają tak bardzo, że ich pokonywanie przestaje tworzyć inspirację i pozostaje tylko wrażenie dojścia do ściany?

– Iran to nasza ojczyzna, którą kochamy bez względu na wszystko. Jest oczywiście inna droga, ucieczka przez granicę to zresztą jeden z wątków filmu. Część reżyserów decyduje się na emigrację. Na Zachodzie mają większą swobodę, lepsze warunki.

Ale?

– Wie pan, jesteśmy przywiązani nie tylko do kraju jako takiego, ale do jego przyrody, kultury, do ludzi, których decyzje i motywacje potrafimy zrozumieć. Jeśli więc chcemy kręcić filmy tutaj, a chcemy, nie mamy innego wyjścia, musimy się jakoś wśród tych ograniczeń odnaleźć. Oczywiście bywa, że pojawia się rezygnacja albo potworne zmęczenie. Ale proszę spojrzeć na pana Panahiego: ten człowiek od lat ma zakaz wykonywania zawodu i opuszczenia kraju, ale nie brakuje mu energii, motywacji, nie poddaje się. Jest dla nas inspiracją. ●

Tłumaczenie i konsultacja: Aleksandra Szyczyk

Festiwal mBank Nowe Horyzonty

• „Niedźwiedzie nie istnieją” Jafara Panahiego to jeden z filmów, które znalazły się w sekcji „Mistrzynie, Mistrzowie” w programie 23. Międzynarodowego Festiwalu mBank Nowe Horyzonty (rozpoczyna się dziś i potrwa do 30 lipca – pokazy w Kinie Nowe Horyzonty w Dolnośląskim Centrum Filmowym oraz na Rynku we Wrocławiu). Zaplanowano także m.in. „Monster” Hirokazu Koreedy, „Opadające liście” Akiiego Kaurismäkiego, „Poprzednie życie” Celine Song, które stało się przebojem Sundance i Berlinale, i retrospektywę Alice Diop. Na otwarcie „Perfect Days” Wima Wendersa. Program i bilety – na nowe.horyzonty.pl

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

ŚLEDWCZY OD SPRAW BEZNAADZIEJNYCH

Męczyła go ta sprawa.

W sylwestra wyszedł w środku nocy z domu i poszedł na podwórko, gdzie zamordowano Małgosię. Niepojęte mu się wydało, że nikt nic nie widział.

Remigiusz Korejwo policję wymyślił jako alternatywę dla wojska. Po maturze najpierw poszedł na archeologię, ale nauki było sporo, a on był młody gniewny, chciał działać, a nie siedzieć nad książkami. Koszary nie bardzo mu jednak pasowały, wołał odrobić służbę jako policjant. Tylko że jest niski, ledwo ponad 170 centymetrów wzrostu, a przyjmowała od 176.

Założył trampki na grubej podeszwie i przężył się przed nimi, ale policjanci w kadrach go wyśmiali.

Poszedł więc do Straży Granicznej. Dostał się do plutonu specjalnego. Przechodzili te same szkolenia co policyjni antyterrorysty. Zrobił jeszcze kursy na ratownika wysokościowego i śmigłowcowego.

Zaczął pracę w 1997 roku, kiedy na granicy trwały wojny gangów. On był od zadań specjalnych, jak trzeba było zatrzymać przemytników na granicy albo siłowo wejść do meliny przestępców.

Pracował m.in. przy głośnej sprawie „Carringtona”, którego grupa specjalizowała się w przemyśle alkoholu. Wyliczono, że naraził skarb państwa na utratę 150 mln zł za niezapłacone podatki.

– Ciekawe czasy, dużo się działo. Były takie okresy, że połowę roku byłem poza domem, bo albo akcje, albo szkolenia – mówi Korejwo.

PAMIĘTNIK GWAŁCICIELA

Coraz bardziej interesowała go jednak praca operacyjna i prowadzenie śledztw. Miał też już dosyć życia w rozjazdach. W szczególności, że na jednym z wyjazdów poznał swoją przyszłą żonę Kasię.

Po dziewięciu latach w plutonie specjalnym Straży Granicznej przeniósł się do sekcji zajmującej się rozpracowywaniem operacyjnym. Pracował w cywilu, zajmował się grupami przestępczymi, przemytem, handlem ludźmi, pasowało mu to. Tyle że roboty w Straży było coraz mniej. Po wstąpieniu do Unii Europejskiej zaczęła się restrukturyzacja.

– Nie chciałem zostać przeniesiony do innego wydziału, dlatego znowu postanowiłem spróbować w policji. Nie wymagali już tych nieszczęsnych 176 cm wzrostu. Poza tym miałem wszystkie szkolenia. Udało się – mówi.

1 kwietnia 2009 roku zaczął pracę w Komendzie Miejskiej Policji we Wrocławiu. Chwilę przy kibicach, a potem w przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu. To takie sprawy zawsze chciał robić najbardziej.

Jego pierwsze duże śledztwo dotyczyło seryjnego gwałciciela. Andrzej Ś. latami był nieuchwytny. Każdy gwałt dokładnie planował. Potrafił nawet trzy miesiące sprawdzać jedno miejsce. Wybierał odludne lokalizacje na obrzeżach Wrocławia, wszędzie chodził pieszo. Nosił czapkę z daszkiem i bluzę z kapturem, żeby nie było widać twarzy. Kobiety zachodził od tyłu, podduszał je i przystawiał do szyi nóż. Miał lateksowe rękawiczki, a przed gwałtem zakładał prezerwatywę. Ofiarom niszczył telefony, by nie zadzwoniły po pomoc.

Wpadł we wrześniu 2010 roku, kiedy wypuścił jedną z kobiet, bo dowiedział się, że ma 50 lat. Ona od razu zadzwoniła na policję. Patrol był w pobliżu, zaraz go zatrzymali.

Na przesłuchaniu Korejwo i jego partner podszli go, że pewnie nie ma w Polsce drugiego takiego gwałciciela jak on. Z dumą opowiadał im, co zrobił. To było całe jego życie, wszystko dokładnie opisywał w pamiętniku. W sumie udowodniono mu bli-



• Remigiusz Korejwo FOT. KRZYSZTOF ÓWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

sko 20 gwałtów, choć Remigiusz Korejwo podejrzewa, że było ich znacznie więcej.

CZERWONE LAMPKI

– Zastanawiałem się wtedy, czy Andrzej Ś. nie może odpowiadać także za gwałt i morderstwo Małgosi w czasie imprezy sylwestrowej w Miłoszycach w 1997 roku. O tej sprawie wszyscy w służbach słyszeli, wielu na niej poległo. Pomyślałem, że przecież z Wrocławia do Miłoszyc nie jest tak daleko, a nigdy nie skazano wszystkich sprawców, bo od początku mówiło się, że było ich przynajmniej dwóch – opowiada Korejwo.

Umówił się na spotkanie z kierownikiem wydziału kryminalnego komendy wojewódzkiej Bogusławem R., który przed laty prowadził też śledztwo w sprawie miłoszyckiej.

– Opowiedziałem mu o Andrzeju Ś., że warto byłoby go sprawdzić, a on się na mnie wściekł. Powiedział, że mam się nie wtrącać. To było bardzo dziwne, bo przecież wystarczyło porównać DNA – mówi Korejwo. Wtedy po raz pierwszy zapaliła mu się czerwona lampka.

Zaczął się interesować skazanym za tę zbrodnię Tomaszem Komendą. Dziwiło go, że minęło tyle czasu, a nikogo nie wskazał. Tacy jak on – młodzi, wcześniej niekarani, z 25 latami wyroku – zwykle chcą iść na współpracę. A Komenda milczał. Lampka zapaliła mu się po raz drugi.

W 2013 roku przeprowadził się z żoną i dziećmi do Miłoszyc. Przed laty jego rodzice kupili tam działkę i zaproponowali mu, by wspólnie wybudowali tam dom.

Pracował już wtedy w CBS. Po wiosce szybko się rozeszło, że mają w sąsiedztwie policjanta. A on zaczął podpytywać o zbrodnię.

Mówili to samo. Że nie kojarzą Komendy, nikt go w Miłoszycach nie widział.

Męczyła go ta sprawa. Któregoś sylwestra wyszedł w środku nocy z domu, by pójść na podwórko, na którym zamordowano Małgosię. Niepojęte mu się wydało, że nikt nic nie widział.

Kilka miesięcy później, w czerwcu 2016 roku, podeszła do niego pewna osoba. Jej danych nigdy nikomu nie zdradził. Powiedziała: – Pan mnie nie zna, ale ja pana tak. I wiem, że nie pracował pan z tymi, co się zajmowali Miłoszycami. Dlatego panu powiem, kto jest prawdziwym sprawcą. To Ireneusz M.

GŁOŚNE ŚLEDZTWO

Remigiusz Korejwo wyszukał jego nazwisko w policyjnych kartotekach. Miał na koncie długą listę gwałtów, pochodził z okolic Miłoszyc i pasował do opisu sprawcy. Był wtedy na dyskotecę, nawet go przesłuchiwali.

Grzebał w tej historii po godzinach. Wiedział jednak, że sam tego nie udźwignie. Dlatego o pomoc poprosił wrocławską delegaturę Prokuratury Krajowej – już z nimi współpracował, miał do nich zaufanie. Z jej ramienia śledztwo prowadził Dariusz Sobieski, wspierał ich też naczelnik Robert Tomankiewicz.

O efektach ich pracy głośno było w całej Polsce. Dzięki zebranym przez nich dowodom po 18 latach udało się wypuścić z więzienia niewinnie skazanego Tomasza Komendę. A także zatrzymać (i doprowadzić do prawomocnego wyroku) Ireneusza M. i Norberta Basiurę. Było to możliwe przede wszystkim dzięki badaniom DNA. Przed laty biegli mieli do dyspozycji tylko swój wzrok, teraz do odkrycia śladów na ubraniach ofiary posłużyły m.in. wiązki światła o różnej długości.

– Ta sprawa dużo mnie kosztowała. Nikt nie lubi, jak się podważa jego ustalenia. A ta historia godziła w wiele instytucji – policję, prokuraturę, biegłych... Do tego jeszcze dochodziły powiązania z gangstera-

mi. Przecież jeden z prokuratorów, który przed laty prowadził śledztwo, został skazany za przyjmowanie łapówek. Nazwisko drugiego również pojawiło się w takich sprawach. Tego typu historii było tam zresztą więcej. A w tej sprawie popełniono tak dużo błędów, że trudno je uznać za przypadek – mówi. I przyznaje: – Na początku śledztwa miałem takie lęki, że sprawdzałem, czy nie mam bomby w samochodzie.

Śledztwo było czasochłonne. Nieraz pracowali do późna, często w weekendy. Zdarzyło się, że Korejwo do prokuratury zabierał dzieci, bo nie miał ich z kim zostawić. Nie narzekał, uważa, że było warto.

Ma jednak żal do przełożonych. Z pogardą wspomina, jak komendant główny Jarosław Szymczyk obiecał, że jeżeli cała sprawa okaże się prawdą, publicznie przeprosi Tomasza Komendę za kardynalne błędy policji. Ale nie przeprosił. Ironizuje, że nagrodę za sprawę miłoszycką zgarnął od Zbigniewa Ziobry prokurator Bartosz Biernat, który miał wiedzieć o niewinności Tomka od 2010 roku, ale nic nie zrobił.

– Nas doceniło społeczeństwo, dostałem Orła Jana Karskiego, ale przełożeni już nie. Wiadomo, że nie robi się tego dla poklasku. Ale jak się patrzy, to go awansują i promują za pobiczne śledztwa, to przykro się robi. Nam nikt nie powiedział nawet: „dobra robota, panowie”, nie mówiąc już o nagrodach – opowiada Korejwo.

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

Na początku sprawy miłoszyckiej przenieśli go z CBS pod komendę wojewódzką i dali wolną rękę. Kiedy trwał już proces Ireneusza M. i Norberta Basiury, ściągnęli go jednak z powrotem. Chociaż śledztwo wcale się nie skończyło – zabezpieczone ślady należały bowiem prawdopodobnie do trzech, a może nawet czterech osób.

– Dostawałem polecenia od prokuratora, a w CBS wysyłali mnie na inne czynności. Czulem się jak między młotem a kowadłem. To było straszne, że próbowałem coś zrobić, a nie mogłem. I każdy miał do mnie pretensje. Chciałem latać, a podcinali mi skrzydła – mówi Korejwo.

Zdaje sobie sprawę, że w policji są ogromne braki kadrowe. Funkcjonariusza, który ma ochraniać mecze czy protesty, łatwo jest wyszkolić, ale żeby być operacyjnym czy procesowym, potrzeba lat doświadczenia. Ma zresztą poczucie, że tych, którzy są i tak się nie szanuje. A jak odchodzą, nikt nie próbuje ich nawet zatrzymać.

– To już nie jest ta policja, co kiedyś. Indywidualne podejście nie jest doceniane, a przecież w takich sprawach trzeba mieć otwartą głowę, sięgać po różne metody. Teraz wszyscy mają pasować do schematu, mieścić się w szufladce. Przychodzi polecenie z góry i trzeba je wykonać. Tak się nie da prowadzić śledztw. No i stwierdzenie, że policja jest apolitycz-

Przestępców ściga się łatwo, najgorsza jest jednak walka z przełożonymi. Takich spraw, że ktoś został niesłusznie skazany, jest więcej, niż nam się wydaje, ale nikomu nie zależy, żeby się nimi zajmować

na, to bzdura, bynajmniej na wyższych strukturach – i to odbija się na niższych – mówi.

Chciał się zająć sprawą Beaty Pasik skazanej za zabójstwo w warszawskim butiku Ultimo. Miał pomysł, prokurator Robert Tomankiewicz wysłał nawet wniosek, by mogli zacząć śledztwo. Na Tomaszu Komendzie przetrarli już szlaki, ale nie dostali zgody.

– I ciągle tak było. Chciałem coś zrobić, a w CBS słyszałem: nie. Albo zbywano mnie milczeniem. Zawsze twierdziłem, że przestępców ściga się łatwo. Mam określony cel, wiem, co mam robić, bandyta daje ciała, zostaje zatrzymany. Najgorsza jest jednak walka z przełożonymi, systemem. Na przykład takich spraw, że ktoś został niesłusznie skazany, jest więcej, niż nam się wydaje. Tylko że nikomu nie zależy, żeby się nimi zajmować. Koszty są spore, a w statystykach i tak ich nie widać. Nikogo nie obchodzi, że gdzieś tam jest skrzywdzony człowiek – mówi.

On sam czuł się, jakby karano go za to, że za bardzo się wychyla.

– To zużywało moją energię psychiczną i fizyczną, byłem coraz bardziej wypalony. Dlatego dla własnego zdrowia podjąłem decyzję o odejściu na emeryturę. To nie było dla mnie łatwe, uwielbiałem tę robotę, zawsze dawałem z siebie wszystko. Koledzy się nawet dziwili, że tyle lat siedzę w policji, a dalej mi się chce. Miałem jednak poczucie, że dobrze już było. Uznałem, że ze sceny trzeba zejść niepokonanym – mówi.

Papiery złożył na początku 2023 roku. Odejście ze służby się przeciągnęło. Tyle osób w tym czasie pod-

jęło podobną decyzję, że wszędzie były ogromne kolejki. Samo oddanie broni zajęło mu półtorej godziny, chociaż procedura trwa trzy minuty.

15 lutego oficjalnie został emerytem. Na dokumentach podpisał się jeszcze jako aspirant sztabowy, ale dzień później dostał pismo, że 23 stycznia został mianowany przez prezydenta oficerem – w ostatnich miesiącach weekendowo kończył szkołę w Szczytnie. Stopień oficera był zawsze jego marzeniem.

WOLNY CZŁOWIEK

Spraw kryminalnych Remigiusz Korejwo nie porzucił. Ludzie go znajdują i proszą o pomoc. Doradza, jak może. Ostatnio pomaga rodzicom, których syn miał próbować się zabić w więzieniu. Jest w stanie wegetatywnym. Rodzice znaleźli w jego rzeczach groźby, ale nikt się nimi nie zajął. Walczą, by wznowiono śledztwo w tej sprawie. Podejrzewają, że do samobójstwa ktoś mógł go zmusić albo je sfingowano.


Wkręcił się też w filmy. Pomagał Janowi Holubkowi przy pracy nad produkcją o Tomku Komendzie, a gdy już odszedł z policji, oficjalnie został konsultantem jego serialu „Rojst” dla Netflix. Dostaje kolejne propozycje.

– Na planie jest zupełnie inna atmosfera niż w policji. Wreszcie czuję się naprawdę doceniany – mówi. – Potrzebowałem adrenaliny w życiu, teraz też nie siedzę. I tak naprawdę tych możliwości mam więcej. W końcu jestem wolnym człowiekiem. ●

Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Godfryda Linkego;
obręb: **Brochów, AM-12, dz. nr 29/1 i 83/32;**
GPS **N: 51.06366, E: 17.06222;**
pow. nieruchomości: **710 m²;**
KW nr **WR1K/00397614/6;**
Przeznaczenie w mpzp: **podstawowe – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolno stojąca, uzupełniająca – obiekty wbudowane w zabudowę mieszkaniową jednorodzinna;**
Cena wywoławcza: **442 000,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **15 września 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.**
Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia **22 września 2023 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszane na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Starachowice, dnia 17.07.2023 r.

STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.8.2023

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

Starosta Starachowicki

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości położonej w miejscowości Starachowice, obręb 05, oznaczonej jako działka nr 1378/2, o pow. 0,1007 ha, której stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. gazociągu niskiego ciśnienia dn 225 o maksymalnym ciśnieniu roboczym 10,0 kPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego).

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanego nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

SYNDYK SPRZEDA HALE PRODUKCYJNO-MAGAZYNOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Syndyk masy upadłości BG Trading sp. z o.o. w upadłości w Białej Podlaskiej sprzedaje:

- 1) prawo użytkowania wieczystego działki o pow. 24 024 m² wraz z własnością budynków magazynowo-produkcyjno-socjalnych (o łącznej pow. użytk. 12 577 m²), KW nr LU1B/00008180/2 za cenę nie niższą niż 7 301 631,00 zł netto;
- 2) prawo użytkowania wieczystego działki o pow. 13 957 m² wraz z własnością budynków magazynowych o pow. użytk. 3 937 m², KW nr LU1B/00123452/2 za cenę nie niższą niż 1 823 405,00 zł netto.

Nieruchomości położone są w Białej Podlaskiej przy ul. Sidorskiej 83.

Oferty należy składać do dnia 08 września 2023 r. do godz. 15:00 (decyduje data wpływu) na adres: Łukasz Błaszczuk, syndyk masy upadłości, ul. Łowicka 51/32, 02-535 Warszawa.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze syndyka (Warszawa, ul. Łowicka 51/32):

1. gdy chodzi o nieruchomość LU1B/00008180/2 – w dniu 11 września 2023 r. o godz. 12:00;
2. gdy chodzi o nieruchomość LU1B/00123452/2 – w dniu 11 września 2023 r. o godz. 13:30.

Regulamin sprzedaży (obejmujący m.in. wymogi formalne oferty, w tym konieczność wpłaty wadium) oraz operaty szacunkowe dostępne są na stronie internetowej <http://blaszczuk.pl/syndyk-sprzeda/nieruchomosci/> lub po uprzednim zgłoszeniu zapytania na adres e-mail: jedrych@blaszczuk.pl tudzież pod numerem telefonu 22 299 22 54.

OGŁOSZENIE 34264850

wyborcza

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: [facebook.com/wyborcza](https://www.facebook.com/wyborcza), twitter.com/wyborcza, [instagram.com/gazeta_wyborcza](https://www.instagram.com/gazeta_wyborcza)

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

Utracona część Krzysztofa Piątka

Jedna z najsmutniejszych karier w polskiej piłce ostatnich lat staje się jeszcze smutniejsza. Napastnik reprezentacji Polski podpisał umowę z Basaksehirem Stambuł.

Rafał Stec

Dawno, dawno temu, za czterema sezonami i czterema klubami był sobie fantastyczny piłkarz, który urzekł Genuę, potem Italię, aż wreszcie przykuł uwagę całej Europy – nawet Barcelony, która należała jeszcze do ścisłej czołówki, zabawiała się w rozstrzygających rundach Ligi Mistrzów. Przybył z dryfującej dołem tabeli Cracovii, czyli znikąd, i natychmiast zaczął strzelać jak opętany. Tytuł bramki w debiutanckim sezonie w Serie A nie zdobył żaden obcokrajowiec od lat 50. ubiegłego wieku, spektakularność przywitania się Krzysztofa Piątka z nową rzeczywistością porównywano do wyczynów Andrija Szewczenki, ukraińskiego laureata Złotej Piłki.

Urzeczeni Włosi wołali na niego Il Pistolero, Rewolwerowiec. Westernowe skojarzenia zainspirował sam piłkarz, który po każdej bramce wykonywał te same charakterystyczne gesty. Podnosił kciuki, łączył palec wskazujący z serdecznym i potrząsał obiema dłońmi, symulując właśnie wystrzał z rewolweru.

Potem był transfer do Milanu, status najdroższego polskiego piłkarza w historii (kosztował 35 mln euro), wspaniałe pół roku w jednym z najsłynniejszych klubów świata.

Aż nagle zapadła ciemność.

Pum, pum, pum

Piękny sen zmienił się w koszmar, gdy nowy trener mediolańczyków Marco Giampaolo postanowił wymyślić Piątka na nowo. I zabójczego snajpera zżytego z polem karnym przeobrazić w pił-

• **Krzysztof Piątek podczas ubiegłorocznego sparingu Polska – Chile**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA
WYBORCZA.PL



karza wszechstronnego, uczestniczącego w grze kombinacyjnej.

Od tamtej pory każdy sezon jest czarniejszy od poprzedniego, Polak spada coraz głębiej w czeluść. Milan wypchnął go do Herthy Berlin – drużyny słabszej, lecz wtedy jeszcze obficie inwestującej i mierzącej w awans do europejskich pucharów. Następnie Piątek został wypożyczony do Fiorentiny, solidnego włoskiego średniaka, by miniony rok spędzić w Salernitanie – broniącej się przed spadkiem z Serie A. Konsekwentnie osuwał się w hierarchii, nigdzie nikogo do siebie nie przekonał, minionej wiosny skarł wręcz do karykatury napastnika. Na dystansie 24 meczów i 1600 minut gry (prawie 27 godzin!) wydusił z siebie jednego jedynego gola.

To statystyka porażająca, dla piłkarza grającego na środku ataku wręcz dyskwalifikująca, nie sposób złagodzić jej pochwałami za pracę dla drużyny

– choć Piątek rzeczywiście harował jak wół, a trener Salernitany Paulo Sousa (panowie doskonale się znali z reprezentacji Polski) mu ufał i prawie zawsze wypuszczał go na boisko w podstawowym składzie.

Salernitana nie chciała jednak zatrzymać napastnika, który z gwiazdora umieszczanego w styczniu 2019 roku na co drugiej okładce „La Gazzetta dello Sport” zszarzał do przeciętniaka niewartego nawet wzmianki. Magazynek rewolwerowca opustoszał, nikt już nie pamięta kibiców, którzy fetowali gole idola, skandując onomatopieczne „Pum, pum, pum”. Zrezygnował z Piątka również trener reprezentacji Polski – na marcowe zgrupowanie Fernando Santos go powołał, ale nie wpuścił na murawę, na czerwcowe nie wysłał już nawet zaproszenia.

Mały stadion, wszystko małe

28-letni obecnie piłkarz z Dzierżonowa porusza się więc w trakcie kariery po rzadko spotykanej trajektorii. Chyba żaden jego rodak nie przeżył czegoś podobnego – aż tak wysokiego wzlotu, po którym nastąpił aż taki upadek.

Tendencja się utrzymuje, kluby zaczynają się nim przerzucać jak gorącym ziemniakiem. Transfer do Stambułu – to mogłoby brzmieć godnie, bo

w tureckiej metropolii grają trzy renomowane kluby. Galatasaray, Besiktas, Fenerbahce wygrywały ligę w 58 z 65 sezonów, a ich popularność wykracza dalece poza metropolię, obejmując właściwie cały kraj – szacuje się, że kibicuje im 90 procent (!) obywateli zainteresowanych futbolem, konkurencja to ledwie zauważalne tło.

Ale polski napastnik ewakuował się – będzie wypożyczony, jego Hertha zleciała się do drugiej ligi niemieckiej – do Basaksehiru. To klub sztucznie nadmuchany przez skonfliktowanego z kibicami tradycyjnych potęg prezydenta Recep Tayyipa Erdogana, który w obaleniu ich hegemonii widział jeden ze sposobów na urządzenie kraju na nowo. Przed blisko dekadą położony na przedmieściach Basaksehir przejęli bliscy mu biznesmeni, a w prezesowskim fotelu usiadł powiązany z nim rodzinie Goksel Gumusdag, który łatwo znajdował sponsorów wśród firm wygrywających państwowe przetargi. Piłkarze zaczęli grać w pomarańczowo-błękitnych barwach rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), odnieśli bezprecedensowe sukcesy (mistrzostwo kraju i dwa wicemistrzostwa) i dopiero po 2020 roku podupadli, od tamtej pory już nie wrócili na podium. Przede wszystkim jednak mało kto chce ich oglądać, mało kogo obchodzi. Stadion mieści ledwie 17 tys. osób, ale się nie wypełnia.

Piątek stoczył się więc do środka ligi tureckiej, do europejskich pucharów na razie nie zajrzy. W nowej szatni spotka rodaka – Patryka Szysza, 25-latkę z przeszłością w Zagłębiu Lubin, słabo rozpoznawalnego nawet przez polskich kibiców. Nadal nierozwiązana i coraz bardziej intrygująca jest zagadka – dlaczego właściwie mu nie wyszło, skoro świetnie grał nie przez tydzień czy miesiąc, lecz ponad rok z okładem, także w wielkim klubie. A może należy wreszcie odwrócić perspektywę? Wyrazić uznanie dla niespecjalnie utalentowanego piłkarza, któremu się powiodło bardziej niż 99 proc. kolegów z kraju i który przez moment brylował w pobliżu samego szczytu? ●

28-letni obecnie piłkarz z Dzierżonowa porusza się w trakcie kariery po rzadko spotykanej trajektorii

Chinka poczuła się z maltretowana

Shuai Zhang nie mogła opanować załamania nerwowego, i nie dokończyła nawet pierwszego seta w meczu podczas turnieju w Budapeszcie. Węgierka Amarissa Toth uniosła ręce w górę w geście triumfu.

Mecze małego turnieju w Budapeszcie rozgrywane są na męzce, tenisistki nie mogą prosić o tzw. „challenge”, nie mogą korzystać z systemu wideoweryfikacji. Na męzce piłka po odbiciu się od kortu zostawia ślad – uczestniczki turnieju mogą więc poprosić sędziego (lub sędzię, jak w tym przypadku), by podszedł do danego miejsca i sprawdził, gdzie się odbiła: w korce czy poza nim. I komu przyznać punkt.

W meczu Shuai Zhang z Amarissą Toth – przy wyniku 5:5 w pierwszym secie – ślad piłki po uderzeniu Zhang był dobrze widoczny, wydawało się, że zagrała w linię, a więc idealnie, jeszcze w kort (wystarczy, że piłka tylko „muśnie” linię). Sędzia – Niemka Miriam Bley – zeszła ze stanowiska, przyjrzała się bliżej i pokazała: to był aut.

34-letnia Chinka wpadła w wielkie zdezorientowanie, nie mogła zrozumieć tej decyzji, choć w tenisa gra „od 29 lat” – o tej liczbie powiedziała niedawno podczas Wimbledonu. Przegrała w I rundzie, ujawniła, że zmagają się z kryzysem psychicznym. Powiedziała: „Kiedy umarli moi dziadkowie, zaczęłam myśleć o życiu. Jaki to ma sens. Mam 34 lata, od 29 lat gram

w tenisa. Próbowałam wszystkiego [by być jak najlepsza], ale każdy ma swój limit. Czuję się okropnie zmęczona, zwłaszcza psychicznie. Tęsknię za Chinami, za chińskim jedzeniem”.

W deblu wygrywała Australian Open (2019) i US Open (2021), w singlu była w ćwierćfinale w Australii (2016) oraz w Wimbledonie (2019). Jest w rankingu 45., ale nie szło jej łatwo w meczu z 548. na tej liście Amarissą Toth, rywalką 20-letnią.

Zhang nie mogła się pogodzić z decyzją sędzi, jej stan jeszcze pogorszył się po reakcjach kibiców (wspierali Węgierkę) i po zachowaniach Toth. 20-letnia tenisistka z pewnym rozbawieniem zareagowała, gdy ktoś z trybun ją coś zażartował z Chinki. A gdy po

niemalżej przerwie wznowiły mecz i rozegrały kolejną akcję (wygrała ją Zhang), to Węgierka postanowiła zatrzeć nogą tamten ślad, ten, od którego zaczęło się załamanie nerwowe 34-letniej Chinki. Było to już po kolejnej akcji, a więc właściwie bez znaczenia w kontekście meczu, niemniej gdy Węgierka zacierała ślad, Zhang głośno protestowała. Może chciała, by nadal „wszyscy widzieli”, co ją spotkało, a może po prostu zirytował ją sam pomysł rywalki, może uznała go za bezczelny. Chinka pytała: „Dlaczego to robisz? (...) Skoro był aut, to dlaczego to robisz?”, Toth odpowiedziała: „Bo ty robisz z tego powodu awanturę!”

Toth wygrała tego gema (przy serwisie rywalki). Shuai Zhang na kolejnego już nie wyszła. Była roz-

trzęsiona, płakała, postanowiła zejść do szatni. Ale wcześniej podała rękę zarówno sędzi, jak i rywalce – ta od razu uniosła ręce w górę.

Następnie Toth (wicemistrzyni juniorskiego Rolanda Garrosa w deblu z 2021 r.) – przy aplauzie kibiców – jeszcze uniosła rękę w górę. Świat tenisa reaguje oburzeniem, uważa zachowanie Węgierki za skrajnie niesportowe. „Absolutnie obrzydliwe zachowanie. Shuai jest lepszą osobą niż wielu z nas, co pokazała, podając rękę sędzi i tej dziewczynie” – napisała na Twitterze znana tenisistka Ajla Tomljanović.

Shuai Zhang jest na liście uczestniczek turnieju WTA 250 w Warszawie, który rozpocznie się w poniedziałek. ●

Marek Deryto